Nr. 29. We Lwowie Wtorek dnia 29. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 18 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Komisja szkolna o stanie szkół średnich.

Lwów 28. stycznia.

Nie ulega wątpliwości, że szkolnictwo ludowe i średnie wywołuje zawsze w naszym sejmie największe zainteresowanie i ożywioną dyskusję. Kwestje dotyczące oświaty — co tylko z uznaniem podnieść można — przemieniają od razu izbę sejmową jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej w jedno ciało. W jednej chwili znika tu pewna oschłość, cechująca nasz parlament krajowy: wszyscy mówcy, zabierający głos w kwestji szkolnej, nie wyłączając nawet „opornentów z zasady", słuchani bywają z zajęciem. Zdania ścierają się, a niejedna piękna i zdrowa myśl wypowiedzianą bywa, świadczy o tem, iż wo społeczeństwo nasze zajmuje się sprawami oświaty.

Materjału do dyskusji dostarczy niezawodnie sprawozdanie komisji szkolnej, o stanie szkół średnich za r. szk. 1893/4. Sprawozdawca rektor tutejszego uniwersytetu dr. Wojciechowski poruszył w niem wiele ważnych kwestyj, mogących wywołać ożywioną w sejmie dyskusję.

Komisja szkolna zajmuje się na wstępie swego sprawozdania kwestją braku sił nauczycielskich w ogóle, a w szczególności — braku nauczycieli kwalifikowanych, czyli egzaminowanych.

Brak sił nauczycielskich nie jest — jak to komisja stwierdza — specjalnością galicyjską, bo okazał się też w innych krajach monarchji, jako skutek wspólnej przyczyny; jest jednak zrozumiałe znaczenie, a przedewszystkiem powody tego braku znaczenie, należy przypomnieć genezę faktu. Dwie ustawy państwowe: jedna z roku 1867 o nauce szkolnej w językach narodowych, a druga z roku 1873 o obowiązkowej nauce szkolnej, pomnożyły się w całej monarchji do takiego stopnia, że wprowadziła do szkół masy uczniów, a jakich przedtem nigdy nie było mowy. Nie mówiąc o szkołach ludowych, dość przypomnieć, że liczba uczniów szkół średnich wynosiła w Galicji przed owemi ustawami t. j. w roku 1866 i 1867 7.634, zaś liczba słuchaczów na obu uniwersytetach galicyjskich 1 078, (Lwów 758, Kraków 320); podczas gdy dziś mamy szkołach średnich 14.639, a w uniwersytetach blisko 3.000 uczniów. W szkołach średnich wynikiem tego stanu rzeczy było to, że z jednej strony okazał się brak dostatecznej ilości zakładów szkolnych czyli przepełnienie zakładów, a z drugiej, w miarę konieczności pomnażania zakładów, brak nauczycieli. Że w Galicji ten brak dostatecznej ilości zakładów szkolnych objawił się w specjalnej formie przepełnienia jednego rodzaju szkół średnich t. j. gimnazjów, to było skutkiem właściwego temu krajowi niedostatku innych szkół średnich i zawodowych; a godzi się dodać, że tego przepełnienia gimnazjów szczupłego przeznaczonych młodzieży krajowej byt szczupłego zawodowych. Ale pomijając ten szczegół, już nieraz omawiany, należy zwrócić uwagę na to, że z tych dwóch braków, o których tu mowa: zakładów szkolnych i sił nauczycielskich, pierwszy był i jest zawsze mniej groźnym, bo można mu zapobiedz na razie tworzeniem klas równorzędnych. Jeśli też teraz obecnie w szkołach średnich galicyjskich 131, przy ogólnej cyfrze klas 378, tj. 32 procent. Jakkolwiek pomieszczonych zaś nie grozi przecież zwichnięciem nauki, na to przecież nie brakło nauczycieli. Ale gdy porcji, co liczba uczniów, i lub zamiejscowych, zakładów i klas równorzędnych, wtedy trzeba przyjść do większej liczby uczniów wymaganej zastępowi nauczycieli, co już rzeczywiście obniża skuteczność nauki. A jeżeli na to wszystko spadnie jeszcze, jak w bieżącym roku szkolnym się zgłoszenie się do szkół średnich o 520 więcej niż w roku ubiegłym, to łatwo zrozumieć, że taki przyrost, z natury rzeczy pocieszający i dodatni, staje się powodem nieobliczonych trudności. Bo gdy nauczyciele bądź co bądź być muszą, więc nastaje konieczność: albo obciążyć jednych przez substytucję, albo posługiwać się kandydatami tj. uczniami uniwersyteckimi ledwie co ukończonymi, ale bez egzaminu i bez przygotowania praktycznego, co już naprawdę grozi obniżeniem nietylko skuteczności nauki, ale i poziomu naukowego. Na domiar złego należy dodać, że w obecnym roku szkolnym, liczba szkół średnich wzrosła tak wyjątkowo, na jednym z uniwersytetów krajowych, we Lwowie, liczba słuchaczy wydziału filozoficznego, który właśnie dostarcza kandydatów nauczycielskich dla szkół średnich, spadła z 146 w roku przeszłym na 119 tj. o 27 mniej.

Ten stan rzeczy był już nieraz przedmiotem uwagi sejmu. Jako środek zaradczy postawiono przedewszystkiem konieczność polepszenia bytu materjalnego nauczycieli szkół średnich; a przytem odzywały się głosy z naciskiem, że tym sposobem wzmoże się też siła atrakcyjna zawodu nauczycielskiego w ogóle.

Sprawa polepszenia bytu materjalnego nauczycieli szkół średnich od kilku lat nie schodzi z rządu rezolucyj przez sejm uchwalanych i sejmowa komisja szkolna ponawia już w tym roku w osobnym wniosku; przyczem jednak wyraża żal, że akcja państwowa w tej sprawie podjęta, posuwa się naprzód tak wolno, jakżeby nie wiadomo o żywotnych skutków zwłoki, grożących w poszczególnych krajach monarchji. Co się zaś tyczy spodziewanego wpływu podniesienia płacy na wzmożenie siły atrakcyjnej zawodu nauczycielskiego, to komisja szkolna, pomijając już, że polepszenie bytu materjalnego ma być podjętem raczej jako słuszna nagroda za pracę, niż jako środek atrakcyjny, pozwala sobie wypowiedzieć przekonanie, że o ile rozchodzi się o podniesienie siły atrakcyjnej zawodu nauczycielskiego, sejmowa komisja szkolna rozumie tę rzecz w ten sposób, iż tu może być mowa wyłącznie tylko o środkach moralnych.

Obok potrzeby poprawienia bytu materjalnego nauczycieli szkół średnich omawiano i wskazywano w dyskusji sejmowej jeszcze inny sposób zapobieżenia brakowi sił nauczycielskich: przez rozbudzenie większego zapału i zamiłowania do nauk, i to — u większej, niż dotąd liczby młodzieży uniwersyteckiej, którąby tem samem poczuła żywszy pociąg do stanu nauczycielskiego. Zdaniem komisji szkolnej jest u naszej młodzieży uniwersyteckiej, a zwłaszcza u tej, która zgłasza się na wydział filozoficzny, zamiłowania a nawet zapału do nauki dosyć. Jeżeli młodzieniec, kończący gimnazjum, obiera na przyszłość fakultet filozoficzny, to tem samem daje dowód, że kieruje nim zamiłowanie nauki więcej, niż myśl o chlebie, bo w tym razie wybrałby raczej inny fakultet.

Praktycznie mogłoby rozchodzić się tylko o to: co należy uczynić, aby w obrębie danej liczby młodzieży uniwersyteckiej, jaka już jest i która już obecnie poświęca się na przyszłość zawodowi nauczycielskiemu, sprawić taką zmianę: iżby wszyscy w należytym czasie byli całkowicie przygotowanymi, tj. egzaminowanymi, czyli kwalifikowanymi do objęcia tych posad, które — jak teraz — na nich czekają. Bo należy pamiętać o tem, że co głównie dolega naszemu szkolnictwu średniemu, to nie tyle jeszcze brak sił nauczycielskich w ogóle, ile brak nauczycieli egzaminowanych. Obecny stan rzeczy, wykazany w sprawozdaniu rady szkolnej krajowej, przedstawia się w tym względzie w taki sposób: że gdy ogólna liczba „zajętych nauczaniem" nauczycieli zastępców, bez wliczenia dyrektorów i katechetów, wynosi 591, to jest w tej liczbie nauczycieli niekwalifikowanych, tj. nieegzaminowanych 158, czyli 26 7%. A ponieważ nauka szkolna, udzielana przez nauczycieli niekwalifikowanych, jest — jak powiedziano wyżej — bodaj najgorszem złem, jakie w ogóle być może, przeto rozchodzi się w całej tej sprawie o to: co należy przedsięwziąć, aby liczba tych nieegzaminowanych, jeżeli nie zniknęła, to przynajmniej zmalała *ad minimum*. Powodem jest tego obok braku środków egzystencji, głównie nieopatrzność w szafowaniu czasem i nieoględność w rozkładzie studjów. Przeciw nieopatrzności i nieoględności dałoby się zdaniem komisji szkolnej zaradzić skutecznie za pomocą zmiany, a raczej dokładniejszego określenia niektórych punktów w ustawach i rozporządzeniach normujących porządek studjów uniwersyteckich na wydziałach filozoficznych i porządek egzaminów nauczycielskich, a mianowicie, ażeby ci słuchacze wydziału filozoficznego, którzy mają zamiar być nauczycielami szkół średnich, byli uważani i traktowani jako kandydaci stanu nauczycielskiego nie dopiero po skończeniu czteroletnich studjów uniwersyteckich, ale zaraz od początku tychże studjów i żeby też byli wprowadzeni w stały kontakt z komisją egzaminacyjną. W tym celu byłoby korzystnem zarządzić, żeby ci uczniowie jak najwcześniej, jeżeli można, to już przy immatrykulacji, wpisywali się jako kandydaci stanu nauczycielskiego, z wyszczególnieniem tej grupy przedmiotów, z której kiedyś, tj po czterech latach, pragnęliby złożyć egzamin. Na uniwersytecie tworzyliby uczniowie-kandydaci, w obrębie Ordinis Philosophorum, niejako osobny szereg, Ordinem Candidatorum; a ta cecha kandydacka mogłaby być uwidocznioną w jakibądź sposób w ich książeczkach uniwersyteckich.

Następnie należałoby zdaniem komisji zaprowadzić w przepisach egzaminacyjnych pewne modyfikacje, nie dla ułatwienia egzaminów, bo o tem nie powinno być mowy, ale dla ich uproszczenia. Byłoby to jednak zadaniem specjalnego zbadania, t j. fachowej ankiety, orzec i oznaczyć: które dyscypliny filozoficzne mogłyby znieść przy egzaminie rozdział na części, bez obniżenia poziomu naukowego samegoż egzaminu.

Komisja szkolna ma sobie za obowiązek wypowiedzieć, że na polu szkolnictwa średniego nie widzi innej sprawy równie nagłej jak ten brak sił nauczycielskich, że nie łudzi się nadzieją, aby ten brak miał prędko ustąpić, i że raczej trzeba być przygotowanym na to, że się jeszcze powiększy. Ta fala coraz wzrastającej liczby uczniów, której punktem wyjścia była ustawa o nauce szkolnej obowiązkowej, a która w swoim dalszym podrzucie sięga aż do stopnia nauki średniej i najwyższej, ta fala nie wyczerpała i nie przeprzewaliła się jeszcze w całości i niewątpliwie jeszcze się podniesie, skoro wiadomo, że z cyfry obowiązanych w Galicji do nauki szkolnej (od 6 do 15 lat) 1,027.000, dziś uczęszcza do szkoły dopiero 647.000. Liczba uczniów i zakładów, a przynajmniej klas równorzędnych w szkołach średnich będzie się przeto jeszcze przez dłuższy czas wzmagała z roku na rok. Przezorność nakazuje więc przedsięwziąć wcześnie takie kroki, aby brak nauczycieli i szkodliwe ze wszech miar zastępstwo nauczycieli przez osoby niekwalifikowane nie stało się w Galicji inwentarskim deficytem.

W końcu zajmuje się komisja szkolna znaną kwestją aresztowania kilku z młodzieży szkolnej w Tarnopolu. Komisja ubolewa nad tym faktem tem więcej, iż wie, że dyrekcje szkół, nie mając w swojej dyspozycji innych środków oprócz szkolnych, nie mogą przeszkodzić tajemnym agitacjom, wciskającym się z po za szkoły pomiędzy uczniów. W tym stanie rzeczy komisja rozumie z jednej strony, że jest poważnym obowiązkiem domu, rodziny i społeczeństwa, czuwać staranniej niż dotąd nad zachowaniem się młodzieży, a z drugiej strony nie wątpi, że rada szkolna krajowa użyje jak dotąd tak i nadal wszelkich środków, jakimi rozporządza, czy to przez wykonanie przepisów dyscyplinarnych, czy przez nadanie profesorom większego wpływu i nadzoru nad stosunkami domowymi uczniów, ażeby przynajmniej zniweczyć złe skutki, jakie mogłyby wyniknąć z owych potajemnych knowań.

W obronie Wawelu.

I. Przed kilku dniami przedłożyli konserwatorowie zabytków w Krakowie sejmowi następujący memorjał:

„Najznakomitsze nasze narodowe pomniki historyczne: kościół katedralny i dawny pałac królów polskich na Wawelu, nie są dotąd odrestaurowane i znajdują się w stanie zaniedbania, który nie odpowiadc ani naszej godności narodowej, ani też wysokiej historycznie-artystycznej wartości tych zabytków.

Los gmachów tych nie jest jednak równy. Katedra na Wawelu jakkolwiek utraciła faktycznie swoje wyjątkowe polityczno-religijne znaczenie, jako kościół koronacyjny i grobowcowy udzielnych polskich monarchów, przecież nie przestała być świątynią oddaną służbie Bożej, ogniskiem starożytnej djecezji, a przytem panteonem najwyższej narodowej chwały i zasługi, do którego corocznie zdążają tysiące pielgrzymów z różnych dzielnic dawnej Polski, aby oddać hołd prochom naszych królów i bohaterów i modlitwą o lepszą przyszłość dla kraju pokrzepić się na duchu.

Kwestja trwałego zabezpieczenia tej pomnikowej świątyni od dalszej ruiny i przywrócenia jej do dawnej świetności stoi już od pewnego czasu na porządku dziennym, czynią się zabiegi w celu zgromadzenia potrzebnych funduszów i jest nadzieja, że może w niezbyt już odległej przyszłości będzie można rozpocząć upragnione dzieło gruntownej restauracji katedry na Wawelu.

O wieleż smutniejszy jest los dawnej rezydencji naszych królów.

Monumentalne te pałace, których pewne części pamiętają czasy królów Kazimierza Wielkiego i Jagiełły, lub królowej Jadwigi, przeważnie jednak są dziełem znakomitych mistrzów włoskich epoki renesansu za panowania Zygmuntów Jagiellonów, przedstawiają dziś przygnębiający i bolesny widok.

Użyte na koszary i szpital wojskowy, pozbawione są dziś całego urządzenia pałacowego i artystycznego przepychu, który w słabem przybliżeniu znamy z dawnych opisów, lub inwentarzy.

Sama tylko wysoka szlachetność linji i proporcji architektonicznych, szereg misternie rzeźbionych kamiennych portali, odrzwi, obramień okiennych, kilka kominków, stropów kasetonowych i sklepień dekorowanych stiukiem, parę artystycznych krat i okuć świadczy o królewskiem pochodzeniu i przeznaczeniu gmachu.

Smutne koleje, jakie przechodził pałac królewski na Wawelu wraz z miastem w epoce po rozbiorze kraju, służąc naprzemian jużto na pomieszczenie wojsk, jużto na szpital, lub dom ubogich, zatarły w nim bardzo wiele architektonicznego piękna i pozbawiły niejednej kamiennej ozdoby, dość wspomnieć, że za czasów republiki krakowskiej około r. 1835 wyrzucono z zewnętrznych fasad pałacu od strony miasta szereg wspaniałych kamiennych renesansowych obramień okiennych, dopuszczając się w ten sposób grubego wandalizmu.

Pomimo takich dotkliwych ciosów, pozostało mieszkanie naszych królów zawsze jeszcze gmachem monumentalnym i pomnikiem architektury wysokiego artystycznego znaczenia, wzbudzającym podziw znawców i badaczy, tem bardziej, że tylko pod włoskiem niebem w swojszczyźnie mistrzów — jego twórców — szukać można pokrewnego dzieła sztuki.

Dzisiejsze praktyczne przeznaczenie zamku wawelskiego na pomieszczenie wojska, szpitala wojskowego i więzień, utrudnia niemało sprawę racjonalnej i starannej konwersacji ważnego zabytku architektury.

Względy praktyczne wymagają nieraz różnych zmian w budynku, np. przepierzenia ubikacji, zamurowywania dawnych drzwi, okien, lub otwierania nowych, zakładania kominów, kuchni, pieców, kanałów itp., a wreszcie częstych i radykalnych zabiegów w celu utrzymania czystości w gmachu, zajmowanym przez tak znaczną ilość osób.

Wszystkie te — niewinne na pozór — czynności mogą, w miarę okoliczności — mianowicie, jeśli będą dokonane nieoględnie, bez zachowania należytej ostrożności, a w szczególności bez porozumienia z konserwatorami, bez uwzględnienia ich wskazówek i umiejętnej kontroli — przynieść wielką szkodę zabytkowi, przyczyniając się do zatarcia jego cech pamiątkowych, lub artystycznych.

Nie można bynajmniej posądzać organów wojskowych, zarządzających dziś zamkiem królewskim na Wawelu, o złą wolę, lub o umyślną niechęć do tego ważnego naszego pomnika narodowego, a jednak w ciągu ostatnich lat zaszły w tym gmachu różne ubolewania godne fakty, które żywo zaniepokoiły krakowskie grono konserwatorów.

Jeden z komendantów zamku, powziąwszy zamiar zupełnego odczyszczenia różnych rzeźbionych ozdób kamiennych i stiukowych z grubej warstwy pobiałki wapiennej, nagromadzonej przez długie lata, polecił robotnikom kamieniarskim, służącym w wojsku, zeskrobywać bez uwiadomienia i porozumienia się z konserwatorem krakowskim ową powłokę ostremi narzędziami metalowemi. Nie znając się zupełnie na rzeczy, wyrządził on mimowoli przez to dotkliwą krzywdę zabytkowi monumentalnemu, raz dlatego, że wogóle pozbawił owe rzeźby warstwy ochronnej, która sama utworzyła się przez czas i zabezpieczała je od uszkodzeń, na jakie w obecnem przeznaczeniu gmachu często mogą być narażone, a powtóre dlatego, że użyci kamieniarze, nie mając nad sobą umiejętnego dozoru i kierownictwa, posunęli w niektórych miejscach owo czyszczenie za daleko, tak, że nietylko pobiałka wapienna została usuniętą, ale ucierpiała także wierzchnia warstwa samych rzeźb, t. j. ta powierzchnia, która stanowi wykończenie dzieła sztuki i jest owocem ostatecznego dotknięcia dłuta artysty.

Konserwatorowie krakowscy, dowiedziawszy się stosunkowo dosyć późno i zupełnie przypadkowo o wspomnianem niefortunnem postępowaniu, poczynili zaraz wszelkie możliwe starania, aby zapobiedz dalszemu złemu.

„Graždanin" przeciwko Orżewskiemu.

Książę Mieszczerskij powraca znowu do tematu o jenerał-gubernatorstwach w kraju Zachodnim i robi zaiste ciekawe spostrzeżenia:

„Jako najwyraźniejszy i prekonywujący dowód, w jak małym stopniu pragnienia i plany władzy wyższej, aby przywrócić w kraju Zachodnim porządek, spokój i dobrobyt, który wobec korzystnych warunków kraju może istnieć w wieczność, urzeczywistniano przez wileńskich administratorów od czasów Murawiewa aż do dzisiejszych (Orżewskiego) — jako ten dowód więc może służyć porównanie tych trzech gubernij, które miały szczęście wyswobodzić się z pod wileńskiego jenerałgubernatorstwa—z gubernjami, które dotychczas stanowią istotę i przyczynę istnienia wileńskiego jenerał-gubernatora.

W pierwszych trzech gubernjach niepodległych jenerał-gubernatorowi wileńskiemu—według słów *Graždanina*,— wszystko cicho i spokojnie; Polacy i Rosjanie zupełnie jednakowo słuchają rządu; ludność katolicka chodzi do kościołów, będąc zupełnie rosyjską. Gdy potrzeba wybudować lub odnowić kościół, to go budują lub odnawiają, — nikomu i na myśl nie przyjdzie przemówić oficjalnie po polsku, lecz za to chłopca nie chwytają na ulicy i nie wyganiają z gimnazjum za to, że z matką rozmawiał po polsku. Równocześnie z tem gubernje pod względem materjalnym się podniosły, rozpoczęło się poważne, nie na papierze tylko, jak w gubernjach wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej — utrwalanie się rosyjskiej własności ziemskiej i wszystkie stany i narodowości tych trzech gubernij błogosławią los, zapomniawszy nawet, że w nich kiedyś istniała kwestja polska".

I cały ten dobry stan mamy do zawdzięczenia — zdaniem księcia Mieszczerskiego — trzem „prostym gubernatorom", „nie mającym pretensji do genjalności i do jakiejś przemądrzałej polityki, osnutej na donosach, rewizjach i prześladowaniach".

A oto, jaki obrazek gubernij, zostających pod zarządem jenerała Orżewskiego, rysuje ks. Mieszczerskij:

„Wjeżdżamy do jakiegoś silnie cierpiącego kraju i gdzie tylko pójdziemy, do kogo się tylko zwrócimy, widzimy i słyszymy, że wszyscy są tutaj zwarjowani na punkcie polityki: wszędzie nam mówią o kwestji polskiej, wszędzie przeszkodą do życia staje się kwestja polska; policja tu nawet nie uznaje istnienia

---

24)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

— Jak jej tu powiedzieć, że matka ją opuściła? Jak jej wytłumaczyć, dlaczego i dla kogo? Serce jej zostanie rozdartem, niewinność jej zbrukaną w zetknięciu się z twoją hańbą. Błagam cię, nie dopełniaj miary swoich win. Na honor, sądzę, że twój pierwszy błąd jest niczem w porównaniu z tym, który chcesz popełnić. Kobieta, zdradzająca męża, może być nikczemną, ale da się jeszcze usprawiedliwić, lecz matka, opuszczająca swoje dziecko, jest czemś, co sprzeciwia się naturze, jest po prostu nie do pojęcia. Słuchaj... obchodzić się będę z tobą jak z najlepszą żoną, jak z kobietą bez skazy, jeśli pozostaniesz. Ale na Boga! Myśl o córce twojej, nie o tym nędzniku, którego zgubny wpływ zapalił ci w oczach ten ogień namiętny. Na to trzeba tylko trochę odwagi i godności osobistej! Jakto! rzucisz że się tak w objęcia człowieka, nie wiedząc nawet, czy on cię przyjmie? Będziesz mu ciężarem, szalona! Wierz mi, znam dobrze serca ludzkie! Wkrótce zuudzisz mu się i on cię porzuci!

Odpowiedziała zimno, gdyż dotknął jej boleśnie:

— Zobaczymy.

Dawid widząc ją tak nieubłaganą i zaciętą, dał się znowu unieść wściekłości. Podbiegł do niej, uchwycił ją za ramię i ciągnąc na środek pokoju, zawołał:

— A nędzna! Lepiej będzie, gdy cię zabiję, inaczej okryjesz nas wszystkich hańbą!

Patrzyli sobie oko w oko przez chwilę, dysząc pragnieniem zemsty i nienawiścią. Przez dziesięć sekund Ludwika sądziła, że jest zgubioną, potem jednak oblicze Dawida złagodniało, puścił ją i odwracając się, rzekł:

— Idź sobie! Będziesz w ten sposób srożej ukaraną, a przynajmniej ja rąk do tego nie przyłożę!

Przeszła koło niego, otworzyła drzwi i znikła w swoim pokoju. Dawid słyszał z wrastającym niepokojem, jak otwierała i zamykała szuflady, potem wyszła do przedpokoju. Po chwili brama zamknęła się za nią z trzaskiem. Pani Herbelin opuściła dom, męża, dziecko, aby połączyć się z kochankiem.

Dawid stał nieruchomy, nasłuchując jeszcze. Zdawało mu się, że to jakaś cząstka jego samego oderwała się od niego, i że nagle został ubezwładnionym. Obejrzał się naokoło siebie, zobaczył, że to ten sam pokój, w którym miał zwyczaj przesiadywać, ale jakże zmieniony do niepoznania. Ta, która go ożywiała swą obecnością, opuściła go na zawsze.

— To sen tylko! — myślał — to nie jest jej ostateczne postanowienie... zastanowi się, powróci. Gdy się uspokoi, pozna korzyści zgody, którą jej ofiarowałem i nie zechce trwać w swoim uporze. Ale ona jest dumną, a ja byłem dla niej tak srogim... O ja nieszczęśliwy... na cóż mi było prawić jej tyle grubjaństw? Trzeba było obchodzić się z nią łagodnie. Teraz trudno będzie zdecydować ją na powrót. Zamiast ją upokarzać, trzeba mi było przebaczyć. A gdyby nie powróciła? A jeśli ten nędznik, który ją uwiódł, zechce ją zatrzymać? Dokądże mnie zawiodły moje piękne teorje! Nie wiem nawet, kto on jest, gdzie go szukać! Cendrin byłby mi go nazwał wczoraj, gdybym chciał, a ja głupiec — odmówiłem.

Ten nagły zwrot myśli przypominał mu poglądy, wygłaszane przez jego przyjaciela, teraz mógł je porównać do tych, które przed chwilą rozwijał wobec Ludwiki. Były one zupełnie te same: wyrozumiałość, przebaczenie dla matki, aby uratować przyszłość dziecka. Śliczny był rezultat tych teoryj! Żona nie zgodziła się na żadne z jego żądań, a postępowanie jego łagodne natchnęło ją pewno nieprzezwyciężoną dla niego pogardą. Byłaby go może nienawidziła, gdyby był nieubłaganym i brutalnym, ale byłaby go szanowała. Ale ten biedny człowieczek, składający ręce i błagający ją jak o łaskę, wywoływał śmiech tylko! To Dandin! a on powinien był być Otellem!

Znowu wściekłość go opanowała.

— Jestem śmiesznym z moją pobłażliwością, trzeba mi było zabić kochanka i tę nędznicę. Przynajmniej krew byłaby zmyła hańbę.

Wyobrażał sobie Ludwikę, jak przybywszy do tego, z którym biegła się połączyć, opowiada mu, tuląc się do niego, rozwiązanie całej sprawy i wyśmiewa tego męża tak łaskawego, że otworzył jej drzwi domu szeroko, aby łatwiej mogła go opuścić. Pod wpływem tej myśli zgrzytał zębami, płakał w samotności tego salonu, przechodząc wszystkie męki konania moralnego. Nagle, wśród cieni, które otaczały jego duszę, rozjaśniała anielska postać jego córki, która z łagodnym uśmiechem na ustach zbliżyła się do niego i szeptała mu do ucha:

— Dobrze zrobiłeś, ojcze, będąc pobłażliwym, bo to przez miłość dla mnie tak postąpiłeś. Nie! nie byłeś śmiesznym, byłeś wielkim, biedny ojcze, który w najcięższej chwili swego życia miałeś na celu jedynie szczęście dziecka. Bądź spokojny! Jeśli dotknie nas ten cios, że ta, która powinna była żyć między nami, opuści nas, to połączymy się tem ściślejszym węzłem przywiązania, aby zapełnić pustkę, przez nią pozostawioną. Ty, ojcze, kochać mnie będziesz za nią i za siebie, a ja szanować cię będę tem więcej, że ze względu na mnie byłeś tak wspaniałomyślnym i chciałeś jej przebaczyć.

Ten pocieszający obraz przyszłości rozwiał cały gniew Dawida. Nabrał pewności, że postąpił tak, jak mu nakazywał obowiązek. Odetchnął głęboko, uwolniony od strasznego ciężaru i przejęty głębokim smutkiem, ale spokojny; pomyślał najpierw o tem, jakim sposobem ukryć przynajmniej przez dni kilka ucieczkę żony. Przedewszystkiem trzeba było upozorować czemś nieobecność matki przed Cesią. Udał się do jej pokoju, chcąc sam zacząć o tem mówić, w obawie, aby, zagadnięty przez nią z nienacka, nie zdradził swego niepokoju.

Przeszedł długi korytarz i otworzywszy drzwi, znalazł się w szkolnym pokoju, gdzie zwykle o tej godzinie Cesia zajęta była nauką. Zastał ją pochyloną nad zeszytem, piszącą z natężoną uwagą, podczas kiedy panna Pellegrin, siedząc przy oknie, zajęta była haftem. Spostrzegłszy ojca, Cesia zerwała się z krzesła i skacząc wesoło, rzuciła mu się na szyję:

— Jakże dobry jesteś, ojczulku, że przyszedłeś do mnie — zawołała. — A właśnie piszę zadanie botaniczne i nie mogę sobie z niem dać rady... Ty, papo, który wiesz wszystko, powiedz mi, co to jest właściwie system Candolle'a?

Herbelin uśmiechnął się łagodnie.

— Jest to tak zwany system przemiany — odrzekł — jest to sposób klasyfikacji już przestarzały. Są teraz nowsze systemy Hookera i Benthama. Ale w tej chwili nie mam czasu tłumaczyć ci... odłóżmy to do wieczora. Przyszedłem tylko, aby ci powiedzieć, że mama wyszła od samego rana i może nawet nie wróci na obiad... zajętą jest na jakiejś wencie dobroczynnej, a ponieważ sprzedaż trwać będzie cały wieczór, więc może być, że panie protektorki zechcą ją zatrzymać...

— Jakto przez cały dzień? — zapytała smutnie Cesia. — Ale ty, papo, zostaniesz ze mną na obiedzie?

— Zostanę, moja mała pieszczotko, możesz liczyć na mnie dziś i zawsze.

— O, jak to dobrze! I wytłumaczysz mi Candolle'a?

— I Candolle'a i Jassieu'go i Linneusza.

Uściskała go serdecznie; biedny ojciec oddał jej pocałunek z niezwykłą serdecznością i czując, że się rozpłacze, uciekł z pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i powagi ogólnej władzy rosyjskiej — dla niej istnieje tylko rząd wileński i żyje ona w przekonaniu, że uszy i usta jej jedynie są przeznaczone — stosownie do rozkazu z Wilna — dla kwestji polskiej.“

Tymczasem, zdaniem p. Mieszczerskiego, polska kwestja wytworzona jest sztucznie i istnieje tylko w Wilnie, dlatego, „że ucisk nad temi gubernjami, podejrzenia i nadzór, przeszkadzają przejawieniu się kwestji polskiej i powodują w ogóle tylko głuche i odporne rozdrażnienie, i dostatecznie przebyć w tym nieszczęśliwym kraju kilka dni, aby widzieć, na ile kwestja polska sztucznie i stale istnieje tylko w Wilnie i istnieje, popieraną jest i zaostrzaną coraz więcej dlatego jedynie, że gdyby się nie trzymano tej polityki, to kraj byłby spokojnym i jenerał-gubernatorstwo nie byłoby potrzebnem w tych trzech gubernjach, tak jak się pokazało, że nie jest potrzebnem w trzech innych“.

O ciekawych też stosunkach pomiędzy pojedynczymi gubernatorami a wileńskiem centrum opowiada ks. Mieszczerskij.

„Przypuśćmy — powiada — że gubernator zna swoją gubernję doskonale i ręcząc za porządek w niej, przypuszcza, że za pomocą normalnego zarządu, jak we wszystkich gubernjach Rosji, osnutym na sprawiedliwości, można lepiej zabezpieczyć porządek, niż nienormalnemi sztucznemi środkami, opartemi na niedowierzaniu, jako na zasadzie.

I cóż ztąd wynika? Dostatecznem jest dla gubernatora być tego właśnie zdania, aby go uważano w Wilnie za *nienadiożnawo* i nie rosyjskiego gubernatora i wtedy gubernja zaczyna cierpieć pod uciskiem podwójnej nieufności: Wilna do niej i nieufności Wilna do jej gubernatora.

Koniec końcem wychodzi na to, że zdaniem wileńskiej kliki, z naczelnikiem jej na czele, wszyscy są jej wrogami w podwładnych jej gubernjach i Polacy i rosyjscy obywatele i Niemcy i żydzi, a wierni są Rosji tylko sami rosyjscy czynownicy.

Byłoby daleko odpowiedniejszem uwierzyć doświadczeniu trzech gubernij, oddzielonych od wileńskiego centrum i popróbować dać każdej z nich gubernatora, podwładnego tylko ministerstwu spraw wewnętrznych, a z pewnością pokaże się, że wszyscy ci wrogowie rosyjskiego rządu w rzeczywistości wcale nie istnieją.“

Jak dziwiliśmy się z początku wystąpieniom *Graždanina* w kwestji polskiej, tak i teraz dziwi nas nie mniej ta jego filipika przeciwko Orżewskiemu, którego po rzezi krożańskiej tak poważnie i takiem przekonaniem *Graždanin* bronił. Zgniewał się widocznie ks. Mieszczerskij na jenerał gubernatora wileńskiego, wyciął mu rzetelną prawdę w oczy, ale co go mogło skłonić do tego? To już zagadka.

Dodamy jeszcze, że artykuł ten, jak dotąd, przedrukowały tylko *Russkaja Zizń* i *Nowosti*, a pierwsza z nich dodaje komentarz krótki, ale wiele znaczący:

„Cokolwiekbądź, wyznania *Graždanina* są interesujące, w szczególności, jeżeli się weźmie pod uwagę bliskie stosunki tego pisma z wyższemi sferami.“

I my po nad to nic powiedzieć nie możemy.

Ważne dla właścicieli gorzelń rolniczych.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu podnieśli p. Rey i towarzysze nader ważną dla naszych rolników sprawę dotyczącą gorzelń rolniczych, wnosząc do komisarza rządowego interpelację. Interpelacja ta opiewa:

Wiadomo jest powszechnie, że minione trzechlecie zaznaczyło się w naszym kraju ogólnym nieurodzajem kartofli. Wylewy rzek, rzeczek i potoków, a przedewszystkiem nadzwyczaj mokre lata spowodowały, że na wyższych i przepuszczalnych gruntach urodzaj kartofli był średni, na gruntach zaś piaskowych, na nieprzepuszczalnem podglebiu osadzonych, w ogólności na gruntach podmokłych, które znajdują się przeważnie w zachodniej części kraju, urodzaj był zupełnie złym. Z tego też powodu kontyngent spirytusu po niższej stopie podatkowej, przydzielony w minionem trzechleciu gorzelniom rolniczym, po największej części wyrobionym nie został, na czem niezmiernie ucierpiały gospodarstwa nietylko w zmniejszonym dochodzie, opasie i hodowli inwentarza, ale nadto wszędzie, gdzie gorzelnia musiała być wcześniej zamkniętą, pokazały się znaczne pozostałości niedognojonych ról.

W obecnym roku kartofle zrodziły się o wiele lepiej, szczególnie w środkowych i zachodnich powiatach, atoli kontyngent spirytusu po niższej stopie podatkowej z powodu nieurodzaju kartofli w minionem trzechleciu w moc ustawy zredukowany często do połowy, często nawet do jednej czwartej dawniej nam udzielonego. Przytaczamy na dowód, że n. p. w okręgu tarnowskiej powiatowej dyrekcji skarbu suma kontyngentu w minionem trzechleciu wyniosła 20.120 hl.; gdy na tegoroczną kampanję wyznaczono w tym okręgu kontyngentu prowizorycznego dla dawniejszych gorzelń rolniczych 9 860 hl. — plus 1000 hl. dla zupełnie nowej gorzelni w Szczucinie.

W dawniejszych latach gorzelniom, żądającym dodatkowego kontyngentu z nierozdanej w całym kraju pozostałości takowego, dodawano go w lutym, marcu — a czasami dopiero w maju, zapytywano, czy która gorzelnia nie życzy sobie przyjąć pewnej części zbywającego w ogóle kontyngentu. Wszystko to bywało tak spóźnione, że w rzeczywistości mało kto mógł z tego dobrodziejstwa korzystać.

W obecnym roku z powodu większego urodzaju kartofli pragnąłby każdy z gospodarzy, posiadający gorzelnię rolniczą, powetować sobie choć w części trzechletnie straty i wypędzając własne kartofle, pomnożyć zmniejszoną w ubiegłych latach ilość inwentarza i opasów, a wzmożoną produkcją nawozu zasilić niedognojone części ról; tymczasem nadzwyczaj niski kontyngent prowizoryczny stanął tam na przeszkodzie. Najniezawodniej okaże się na obecną kampanią gorzelnianą bardzo wielka nadwyżka nierozdanego, a na Galicję przeznaczonego kontyngentu. Gdyby jednak cała ta zwyżka dodatkowo rozdzieloną została pomiędzy krajowe gorzelnie rolnicze, a to z końcem stycznia lub najdalej pierwszych zaraz dni lutego b. r., bylibyśmy w możności zastosowania produkcji naszych gorzelń do całości kontyngentu, tak prowizorycznego, jak i dodatkowego.

Każdemu gospodarzowi wiadomo, jak trudno urządzić się z produktem i opasem, gdy się nie wie, na jaką ilość wypędu gorzelnianego liczyć można; gdy się nie wie, czy w połowie opasu nie będzie się musiało stanąć z gorzelnią dla braku kontyngentu, — co się stanie z pozostałymi kartoflami, których nikt wówczas potrzebować już nie będzie, i co zrobić z niedopasionem bydłem.

Gdyby dyrekcje finansowe nie przydzieliły gorzelniom rolniczym, już nie części pozostałości nierozebranego w kraju kontyngentu, ale całości tegoż i to z końcem stycznia lub najdalej pierwszych zaraz dni lutego 1895 roku, w takim razie gospodarstwa nasze oparte na gorzelnictwie rolniczem nie powetowane straty, największa część naszych gorzelń, wyrobiwszy swój bardzo mały kontyngent prowizoryczny, musiałaby zamknąć ruch już z końcem stycznia.

Przydzielenie dodatkowego kontyngentu wtenczas, gdy już gorzelnia zostanie zamkniętą, a niedokończone opasy zmarnowane, nie pomoże już gospodarzowi, otworzenie bowiem gorzelni i stawianie nowych opasów z powodu spóźnionego przyznania dodatkowego kontyngentu, — jest czystem niepodobieństwem.

Gospodarstwa nasze, opierające się na gorzelniach, znalazły się w tym roku w zupełnie wyjątkowem położeniu, gdyż posiadając większą jak w minionem trzechleciu ilość kartofli, otrzymały nadzwyczaj mały kontyngent prowizoryczny i takowy wyrobiony zostanie w licznych miejscowościach do końca stycznia. Wobec tego wyjątkowego położenia należałoby spodziewać się, że władze skarbowe zechcą uczynić wyjątek, i o ile wcześniej, jak zwykle przydzielą go gorzelniom rolniczym całą resztę pozostałego kontyngentu; wymaga tego bowiem dbałość rządu o dobro naszego rolnictwa.

Z tych powodów mamy zaszczyt zapytać p. komisarza rządowego, czy właściciele gorzelń rolniczych w naszym kraju mogą na to liczyć, że rząd przyjdzie im z pomocą i na kampanją gorzelnianą 1894/5 rozda dodatkowo całą pozostałość krajowego kontyngentu, a to już z końcem stycznia, lub najdalej pierwszych zaraz dni lutego b. r.

Z caratu.

Na czele ostatniego swego numeru *Kraj* petersburski zamieszcza następujący artykuł: „W osobie przybył do Warszawy nowy jenerał-gubernator, jenerał-adjutant hr. Paweł Szuwałow, którego poprzedziła opinia, jako męża stanu wielkich przymiotów umysłowych i moralnych. Podług zgodnych relacyj pism warszawskich, przyjęcie jego ekscelencji przez ludność miejscową było powabne i życzliwe. Wierzymy, że odtąd takie wrażenia pozostaną stałe, wolne od zbytecznej i nierozumnej demonstracyjności, będą modłą dalszego naszego postępowania w okolicznościach podobnych. Postarajmy się dowieść, że nieuzasadnionem posądzenie to o bezprzedmiotowy i niewczesny optymizm, o budowanie „zamków na lodzie“, o nierachowanie się z okolicznościami i z logiką faktów. Powinniśmy przekonać nawet niechętnych, że ten prąd umiarkowany, który ogarnął szeroko warstwy polskiego społeczeństwa, nie jest sztucznym fajerwerkiem jednodniowej egzaltacji, obliczonym na efekt zewnętrzny, ale rezultatem powolnego wewnętrznego procesu, i że cnoty umiarkowania i trzeźwości powinniśmy w sobie szczepić i pielęgnować dlatego, że są nam potrzebne wszędzie i zawsze, czy słońce świeci, czy chmury na nas zawisają, że są one niezbędne dla nas samych, na nasz własny domowy użytek, a nie na pokaz i nie jako przedmiot targu. Pamiętamy, że umiarkowanie społeczeństwa nie może zależeć od zmiennej aury stosunków zewnętrznych, bo inaczej i ono trąciłoby oportunizmem i nikt w jego szczerość nie uwierzy“.

Krótki i wymowny ten artykuł petersburgskiego organu „pojednania“ nie potrzebuje komentarzy. „Cnoty umiarkowania i trzeźwości“ doprowadziły dawno to pismo do granic, w których zaczyna się już — upokorzenie. Społeczeństwo polskie było więc krwawych i smutnych przecie doświadczeń, by z Petersburga pouczano je o budowaniu zamków na lodzie, o logice faktów i t. d. Znamy je doskonale z polskiej i polakożerczej prasy niemieckiej.

Świetnem uzupełnieniem powyższego artykułu jest świeża korespondencja z Warszawy do *Now. Wremieni*, którą podaliśmy już we wczorajszym numerze naszego pisma. Była w niej między innemi wyrażona ciekawość, co powie nowy jen.-gubernator warszawski przy sposobności przyjęcia naczelników władz miejscowych.

Otóż przyjęcie naczelników władz miejscowych odbyło się d. 25. bm. Donoszą o tem szczegółowo pisma warszawskie — ale nie wspominają nic o tem, ażeby hr. Szuwałow dał się przy tej sposobności słyszeć z jaką ważniejszą enuncjacją.

Ten sam korespondent *Now. Wrem.* porusza w ostatnim numerze kwestję *Warsz Dniew.*, z którego jest nadzwyczaj niezadowolony.

Stan zdrowia redaktora *Warsz. Dn.* — pisze *Now. Wrem.* — znanego beletrysty Ws. Krestowskiego, wzbudza poważne obawy. W czasie jego choroby gazeta ta, mająca wiele niedostatków już przedtem, zupełnie się opuściła, co wywołało niezadowolenie tutejszej rosyjskiej publiczności: wszystkie wiadomości są spóźnione. Donosząc o dymisji Hurki, redakcja przepuściła nawet choćby krótkiego przeglądu jego działalności w kraju tutejszym, a przy wiadomości o mianowaniu hr. Szuwałowa nie uważała za potrzebne powiedzieć choćby kilka słów o nowym jenerał gubernatorze. Objąwszy obowiązki redaktora *Warsz. Dn.* Ws. W. Krestowski oświadczył, że gazeta wychodzić będzie w ilości 360 numerów rocznie. Tymczasem podczas gdy w r. 1894 przestał *Warsz. Dn.* wychodzić we wszystkie dni następujące po każdem święcie i galówce, a od 1. stycznia rb. nawet w poniedziałki. Od tego dnia skasowano również w *Warsz. Dn.* artykuły wstępne wbrew programowi „najwyżej“ zatwierdzonem. Czem można to wszystko objaśnić? W ostatnich dwóch latach dochody *Warsz. Dn.* znacznie się powiększyły, gdyż obowiązkowo drukowane w nim ogłoszenia towarzystwa kredytowego ziemskiego, stanowiące poważną rubrykę dochodu, do r. 1893 drukowano tylko w języku polskim, teraz drukowane są w obu językach: polskim i rosyjskim, wskutek czego dochód z tych ogłoszeń się podwoił. Cóż wywołało tę nadzwyczajną oszczędność?

Korespondent *Now. Wr.* stoi bliżej p. Krestowskiego, mógłby się więc o to zapytać i odpowiedź podać do wiadomości publicznej. Byłaby ona w każdym razie bardzo pouczającą!...

Sejm.

(11. posiedzenie 6. sesji VI. perjodu.)

Lwów 28. stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się po godzinie drugiej przy dość słabym udziale posłów, czemu w ogóle nie można się dziwić, bo rzeczywiście trudno obrać czas więcej nieodpowiedni i niewygodny dla obrad sejmowych. Liczba petycyj dochodzi tysiąca; oto ważniejsze z dzisiaj odczytanych:

Wydz. pow. w Tarnobrzegu o poprowadzenie linji kolejowej z Rozwadowa na Leżajsk do Przeworska. — Kilkanaście gmin o zniżenie prestacyj szkolnych. — Gm. Pewel mała o skłonienie rządu do wybudowania poczekalni na dworcu kolejowym „Pewel mała“. — Mieszkańcy gminy Stecowa o pozwolenie sadzenia tytoniu. — Kilku nauczycieli o polepszenie bytu materjalnego i zniżenie lat służby. — Wincenty Bielski w Wersalu o stypendjum na uczęszczanie na kursa wyższe w szkole ogrodniczej w Wersalu. — Związek stowarzyszeń zarobk. i gospod. we Lwowie o wezwanie rządu do zaniechania centralizacji depozytów sądowych w Galicji w Banku austro-węgierskim.

P. Mizia popierał petycję gminy Pewel mała, o wybudowanie na tamtejszej stacji kolejowej poczekalni.

P. Sękowski przemawiał w sprawie petycji gminy Pluty, o zapomogę na pokrycie należytości konkurencyj, należącej się gm. Josefdorf za budowę szkoły.

P. Wiktor popierał petycję L. Ramułta i towarzyszy o założenie szkoły przemysłu drzewnego w Lutowiskach.

Przystępując do porządku dziennego, odsyła izba trzy sprawozdania wydziału kraj. do właściwych komisyj poczem marszałek udziela głosu p. Skałkowskiemu dla uzasadnienia wniosku w przedmiocie zamierzonego przez rząd zaprowadzenia monopolu spirytusowego.

Sprawą, poruszoną we wniosku mowcy, interesuje się słusznie wielka część naszego społeczeństwa. Zapowiedziany przez ministra skarbu projekt zaprowadzenia monopolu spirytusowego zagraża bowiem żywotnym interesom rolnictwa w naszym kraju, a nadto także oddziałać może nader ujemnie na dochody funduszu krajowego, tudzież na dochody gmin wiejskich. Wprowadzenie takiego monopolu uszczupliłoby także dochody funduszu propinacyjnego i pozbawiłoby kraj tych korzyści, jakich na podstawie dotychczasowej administracji funduszu propinacyjnego słusznie może się spodziewać po dokonanej spłacie obligacyj propinacyjnych. Wreszcie odjęcie krajowi tych dochodów na korzyść skarbu państwowego sprowadziłoby konieczność podwyższania krajowych dodatków do podatków, co znowu wobec istniejącego przeciążenia podatkowego wpłynęłoby wielce szkodliwie na ekonomiczny rozwój kraju, i nie dozwoliłoby urzeczywistnić zamiarów sejmu, skierowanych właśnie do zmniejszenia tych ciężarów.

Względy te są ważne i doniosłe mają znaczenie, dla tego też wnioskodawca podnosi je i sądzi, że sejm nie uchyli się od powzięcia uchwały, polecającej wydz. kraj., aby zbadał dokładnie skutki, jakie wynikłyby dla funduszu krajowego i funduszów gminnych z zaprowadzenia rządowego monopolu spirytusowego, i poczynił stosowne kroki celem zabezpieczenia kraju od szkodliwych następstw, z wprowadzeniem takiego monopolu połączonych.

Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Z kolei przemawiał p. A Jędrzejowicz w sprawie wniosku swego o budowę kolei lokalnej Rzeszów-Dynów-Rymanów. Mowca podnosi wielkie znaczenie, jakie ta kolej miałaby dla całego pasu kraju, przez nią przeciętego, a zarazem, że ułatwiłaby komunikację osobową i towarową.

Wniosek odesłano do komisji kolejowej.

Z dalszego porządku uzasadniał p. Kramarczyk wniosek swój w sprawie zmiany przepisów o wydawaniu paszportów bydlęcych w pasie pogranicznym.

Mowca zaznaczywszy, iż ustawa państwowa z roku 1880, tudzież rozporządzenie ministerjalne z dnia 12. kwietnia 1880 r. o wydawaniu paszportów na bydło przez rewizorów w pasie pogranicznym, są wielce uciążliwe dla hodowców bydła, a względnie dla ludności rolniczej, oddalonej czasem o parę mil od siedziby rewizora bydła: podnosi, iż byłoby pożądanem postarać się o zmianę § 8. powyższej ustawy w tym kierunku, aby wydawanie paszportów bydlęcych w pasie pogranicznym zostało wyjęte z pod obowiązku rewizorów bydła, a z zachowaniem wszystkich obecnych przepisów ostrożności i rewizyj przydzielonem zostało w każdej gminie dotyczącej zwierzchności gminnej.

Wniosek odesłano do komisji gosp. kraj.

Nastąpił ciąg dalszy rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy krajowej z 25. czerwca 1873 o władzach szkolnych nadzorczych. (Spr. p. Dieduszycki).

Zaraz z miejsca zabiera tu głos p. Teliszewski i najpierw polemizuje z p. Barwińskim, a następnie krytykuje §. 6. Niepodoba się mowcy, że ilość delegatów do danej rady miejscowej ma oznaczać rada pow. P. Antoniewicz użalał się znowu, że wedle przypuszczalnej w ustawie ilości delegatów, Polacy będą majoryzowali Rusinów. Niepodobna nam naturalnie wdawać się w dalsze szczegóły dyskusji, polegającej głównie na stawianiu najróżnorodniejszych poprawek pp. Antoniewicza, Teliszewskiego i Okuniewskiego do każdego prawie z 20 dalszych §§. ustawy. Odpierając czynione zarzuty, przemawiali pp. Bobrzyński i Dieduszycki, jako sprawozdawca.

Po dwugodzinnych rozprawach uchwalono wreszcie całą ustawę w pierwszem i drugiem czytaniu.

P. Okuniewski wygłosił po uchwale rodzaj protestu i wraz swoimi przyjaciółmi politycznymi opuścił salę.

Godzina 5½. posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 29. stycznia.

O godz. 11. przedpoł. w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za duszę śp. Jana Kilińskiego, szewca-pułkownika.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie sekcji hydrotechnicznej w Towarzystwie politechnicznem.

Teatr hr. Skarbka: „Lunatyczka“, opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Bellini'ego. Drugi gościnny występ panny Julji Biondelli, oraz występ pp. Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości z dworu. *N. Wr. Tagblatt* donosi, że cesarz uda się w dniu 6. lutego na przylądek St. Martin, gdzie zabawi do końca tegoż miesiąca. Jak wiadomo, na St. Martin — mianowicie w Mentonie — bawi cesarzowa — Księżna Gizela Bawarska przybyła w sobotę wieczorem do Wiednia. Cesarz oczekiwał przyjazdu swej córki na dworcu kolei państwowych.

Wiadomości osobiste. Minister Jaworski onegdaj wieczorem przybył ze Lwowa do Krakowa, a wczoraj rano odjechał do Wiednia. — W Warszawie bawił malarz portrecista paryski, Emil Nardon, udający się do gubernji podolskiej, zaproszony przez swego znajomego hr. P. Artysta jest żonaty z córką obywatela z tejże okolicy, panną Piotrowiczówną, która w Salonie zeszłorocznym za portret b. prezydenta Carnota otrzymała medal.

Nekrologja. Sylwerjusz Korczak Sozański, urodzony w 1815 r., właściciel dóbr w Samborskiem, zmarł w Ostrowie koło Przemyśla. — Seweryna z hr. Szembeków Czaykowska, zmarła w Krakowie w dniu 25. bm., licząc lat 85. Zmarła słynna niegdyś z piękności i z wytwornej elegancji, znana była w szerokich kołach towarzyskich Krakowa. Wykształcenie i uprzejme obejście jednały jej licznych przyjaciół, tem łatwiej, że do późnej starości zachowała zupełną świeżość umysłu, żywo interesując się wszystkiemi objawami życia społecznego, ruchu umysłowego i artystycznego. Cenne też były jej zbiory dzieł sztuki i zabytków starożytności. Należały one oddawna do osobliwości Krakowa budzących ciekawość amatorów i turystów nawet zagranicznych. Zbiory swoje zapisała zmarła podobno jednej z instytucyj publicznych. — Sędziwa matrona polska Franciszka Kryszewska z Łasińskich, zmarła w Poznaniu w 72 roku życia. — Tamże zmarł Antoni Krzyżanowski, jeden z najstarszych, powszechnie szanowanych i zasłużonych obywateli. Młodzieńcem będąc pospieszył do szeregów narodowych w r. 1831 i walczył za Ojczyznę. Powróciwszy, oddał się całą duszą pracy obywatelskiej.

Kalendarz. Wtorek (29.): Franciszka Salezego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 41, zachód o godzinie 4. minut 48.

Mianowania i odznaczenia. Witołd Hausner, został mianowany radcą sekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości.

Dr Kazimierz Mossing, lekarz praktykujący we Lwowie, otrzymał tytuł cesarskiego radcy.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, nadał kanceliście *extra statum* przy sądzie krajowym w Krakowie, Adolfowi Wysoczańskiemu, systemizowaną posadę kancelisty przy tymże sądzie krajowym i zamianował podoficera rachunkowego I. klasy 56. pułku piechoty, Franciszka Medweckiego, kancelistą *extra statum* przy sądzie obwodowym w Wadowicach, sierżanta zaś 1. pułku ułanów, Rudolfa Smidowicza, kancelistą *extra statum* przy sądzie krajowym w Krakowie.

Światło... w sejmie. Wczorajsze posiedzenie sejmowe odbyło się przy prastarem oświetleniu świecowem, elektryka bowiem niedopisała. Jak opowiadają, maszyna funkcjonująca w gmachu sejmowym — zamiast naprzód, nagle poczęła iść wstecz, co naturalnie spowodowało ciemności — słabo tylko świecami, po całej sali rozstawionemi, rozpruszone.

(*m*) **Z izby sądowej.** Szajką złodziei, na której czele stał stróż kamieniczny, zajmuje się obecnie trybunał sędziów przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadają Jan Bednarski, stróż, jego żona Józefa i matka Katarzyna, dalej Djonizy Siegelbach, czeladnik szewski, Tomasz i Katarzyna Sołtysowie, oraz włościanin Franciszek Czarkowski.

Szajka grasowała przez 4 lata. Jan Bednarski, pełniąc obowiązki stróża w kamienicy przy ul. Kaźmierzowskiej l. 7, gdzie się znajduje kilka większych sklepów żydowskich, podorabiał do magazynów klucze, któremi w nocy drzwi otwierał. Po wyniesieniu zdobyczy zamykał drzwi, a że na zamkach nie było oczywiście żadnych znaków, więc kupcy nawet nie zauważyli, że padają ofiarą szajki zręcznych złodziei. Wyniesione z magazynów towary przechowywał Bednarski bądź u siebie, bądź też natychmiast sprzedawał. Przy rewizji znaleziono też w mieszkaniu Bednarskiego formalny skład rozmaitych rzeczy, które tenże przez 4 lata tam gromadził. Dochodzenia wykazały, że szajka złodziejska największą szkodę wyrządziła właścicielowi handlu towarów bławatnych Henrykowi Bauerowi, którego straty wynoszą około 4000 zł. Następnie szynkarza Akerbauera okradziono na 1200 zł. Ale nietylko do magazynów zakradał się Bednarski, urządzał on także wyprawy na strych, skąd także zabierał, co mu się tylko udało. W przedsiębiorstwie tym byli mu pomocni wyżej wymienieni oskarżeni, którzy bądź razem z nim kradli, bądź trudnili się ukrywaniem i sprzedażą skradzionych rzeczy. Oskarżony Djonizy Siegelbach, gdy tego zachodziła potrzeba, udawał nawet ajenta policyjnego, za co teraz musi odpowiadać.

Do rozprawy, która potrwa 3—4 dni, zawezwano 21 świadków. Oskarżenie wnosi p. Gałkowski, obronę prowadzą pp. dr. Krans, Domiczek, Kostrakiewicz, Wullersdorf, Schäfer i dr. Kamieński.

Rozprawę prowadzi radca p. Hayderer.

W sprawie jednorocznych ochotników. Przed paru dniami podaliśmy na tem miejscu rozporządzenie c. i k. ministerstwa wojny, dotyczące udzielenia szarży sierżanta ochotnikom z dobrze przebytym egzaminem oficerskim. Podaliśmy również słuszne uwagi *N. fr. Presse*, wykazującej krzywdę, jaka się w ten sposób młodzieży dziać będzie i domagającej się w końcowej konkluzji swojej zniesienia drugiego roku służby ochotników. Dzisiaj powraca organ wiedeński do tej samej kwestji i konstatuje, że w ciągu paru dni ostatnich otrzymał wielkie mnóstwo pism z pośród publiczności, które dowodzą, jak żywo interesuje się ludność tą sprawą. Wszystkie one wyrażają żywe ubolewanie skutkiem rzeczonego rozporządzenia ministerjalnego i skarżą się na zatrzymanie drugiego — za karę — roku służby, który obecnie tem bardziej odpaść powinien, że dawny powód zaprowadzenia takowego, a mianowicie potrzeba pewnej liczby oficerów rezerwowych na wypadek wojny, dziś już nie istnieje.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 4·3°C., najwyższa + 1·0°C., najniższa — 11·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połud. zachodni, o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 4°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Obchody narodowe. Nabożeństwo pamiątkowe jako w 32 rocznicę powstania 1863 roku, odbyło się w kolegjacie łacińskiej w Stanisławowie. Kościół był publicznością przepełniony. W nawie głównej ustawiły się stowarzyszenia i cechy z chorągwiami. Po nabożeństwie, które odprawił ks. kanonik Gromnicki z Buczacza, odśpiewano hymny narodowe. Kazanie wypowiedział ks. Majewski. Wieczorem odbył się w teatrze uroczysty wieczór, urządzony staraniem młodzieży polskiej i „Gwiazdy“.

Pożar. W sobotę o godz. pół do 8 wieczorem powstał pożar w realności OO. Jezuitów przy ul. Zabłotowskiej w Stanisławowie. Zgorzała cieplarnia OO. Jezuitów, a ogień powstał wskutek pękniętej rury, ogrzewającej cieplarnię. Miejska straż ogniowa pospieszyła na miejsce i wkrótce ogień stłumiła.

Samobójstwa. Przed kilkunastoma dniami pojawiło się doniesienie w gazetach, że w Krakowie w hotelu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru niejaki Regier. Samobójca podał mylne nazwisko, nazywał się Kreślik i był w Krystynopolu ekspedytorem pocztowym. — Przyczyną samobójstwa była mała kwota pieniężna, której nie mógł uiścić na czas.

Karolina Pawłowska, rodem z Żydaczowa, 20 lat licząca sługa, w Stanisławowie zamieszkała, struła się w piątek, dnia 25. bm. zapałkami, wskutek czego tego dnia życie zakończyła.

Ucieczka z wagonu. W dniu 25. bm. odwoził kapral policji sędziszowskiej włóczęgę Honoratę Wrzos, lat 22, rodem ze Stykowa, do rzeszowskiego szpitala. W drodze między Trzcianą a Rudną wyskoczyła Wrzosowa oknem z wagonu. Po przybyciu policjanta do Rzeszowa, dał znać naczelnikowi stacji o powyższym wypadku i natychmiast wysłano rezerwowy pociąg z lekarzem kolejowym drem Bujniewiczem, który też Wrzosową, leżącą na szlaku kolejowym odszukał. Lekarz skonstatował złamanie nogi i nader silne potłuczenie twarzy. Wrzosową odstawiono do szpitala.

Szajkę sprytnych złodziei, znakomicie zorganizowaną, wykryto w Rzeszowie. Oto co w tej sprawie donosi *Kurjer Rzeszowski*: W dniu 24. b. m. spotkał rotmistrz ułanów Madejski na schodach mieszkania swego jakiegoś elegancko ubranego mężczyznę, który mu się przedstawił, jako jeden z dawnych jego kolegów ze szkoły kadeckiej — br. Summer. Rotmistrz przyjął rzekomego kolegę, lecz zaraz po wyjściu gościa przekonał się, że w mieszkaniu brakuje mu wielu przedmiotów i wtedy dał znać policji o dokonanej kradzieży. W międzyczasie szajka złodziei usiłowała za pośrednictwem Koczeli z Rzeszowa skradzioną strzelbę sprzedać p. Szczepanowi Jabłońskiemu, który początkowo strzelby tej kupić nie chciał, dopiero gdy Koczela przyprowadził rzekomego właściciela (był to jeden z owej szajki), który przedstawił się jako fotograf, ozajmiając, że strzelbę sprzedaje dla braku funduszów na dalszą podróż i kiedy służba Jabłońskiego poznała Koczelę, kupno przyszło do skutku. Jabłoński wkrótce potem wyszedł na miasto i spotkał się z inspektorem policji Szybalskim. Szybalski, któremu rotmistrz już dał znać o dokonanej u niego kradzieży, dowiedziawszy się od Jabłońskiego o jego zagadkowem kupnie strzelby od Koczeli, w tej chwili udał się do mieszkania tego ostatniego, tu aresztował jednego ptaszka, drugiego schwytano przed dworcem kolejowym. Aresztowano zatem Ottona Antoniego Sendlera, byłego djetarjusza sądowego w Rzeszowie, pochodzącego z Zaleszczyk i Aleksandra barona Summera, byłego aspiranta szkoły kadeckiej w Pradze, urodzonego w Auspitz na Morawie. Dwaj inni sprawcy, do tej samej szajki należący, Franciszek Jurczak, 18-letni czeladnik ślusarski, rodem z Medyki, jako też niejaki Fryderyk Faltin lub Falken, rodem z Kołomyi, rzekomo kolega br. Summera ze szkoły kadeckiej, zdołali umknąć z Rzeszowa przed aresztowaniem. Jurczak jednak został wskutek wysłanego stąd telegramu dnia 25. b. m. rano przez policję w Przemyślu przytrzymany. Wynik dochodzenia wykazał nadzwyczajną przebiegłość i spryt, jak niemniej dobrą organizację tej szajki złodziejskiej. Składa się ona z osób mających w każdym kierunku odpowiednie i fachowe wykształcenie, a to: Sendler odgrywający rolę artysty malarza, a br. Summer salonowca o powierzchowności nader ujmującej; ułatwiali sobie pod różnymi pozorami wstęp do mieszkań i narzucali się swem towarzystwem lub przyjaźnią niedoświadczonym ludziom nawet klasy inteligentnej; natomiast rzekomy Foltin i Jurczak, jako czeladnik ślusarski poświęcali swe uzdolnienie fachowe jedynie w celu dokonywania kradzieży w mieszkaniach, w ten sposób, że wytrychami otwierali drzwi, a po dokonanych operacjach napowrót je zamykali. Dotychczas zebrane poszlaki wykazały, że szajka ta złodziejska dopuszczała się kradzieży z włamaniem wyłącznie w porze dziennej, a to między godziną 10. rano a 4. popołudniu. — Przychwyconym ptaszkom udzielono tymczasowo bezpiecznego schronienia w aresztach policyjnych.

Morderstwo wskutek melancholji. Z Kołomyi pisze nasz korespondent pod d. 26. bm.: Niejaki Szydłowski, ślusarz, mężczyzna około 25-letni, wstawszy dziś rano między godz. 6. a 7., w przystępie melancholji rzucił się z siekierą w ręku na swą 18-letnią żonę i zadał jej w głowę, plecy i ręce tak ciężkie rany, że nieszczęśliwa ofiara szaleńca dogorywa. Następnie Szydłowski cisnął siekierę i z gołemi rękami rzucił się na matkę żony, 40-letnią kobietę, chwycił ją za gardło i począł dusić, aż skręcił jej obojczyk. Po tym czynie uciekł, ale niebawem został przytrzymany i oddany do aresztów policyjnych. Obecnie przyszedłszy do zmysłów, opła-

je gorżko swój czyn szalony i muszą go strzedz nie, ażeby nie popełnił samobójstwa. Dodać nay, iż małżeństwo to zostało zawarte dopiero przed sema miesiącami.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa będą r. 1895 obchodzić następujący księża na Szląsku: . Józef Skyba, radca jeneralnego wikarjatu, dziekan proboszcz w Ustroniu i ks. Antoni Langerj aktujusz i proboszcz w Pierscu.

Miasto w płomieniach. Z Szangaju donoszą: Większa część miasta Whampaa, nad rzeką Pesl, na łowie drogi pomiędzy jej ujściem a Kantonem, zniczona została przez pożar. Mnóstwo ludzi zginęło płomieniach.

Rozbicie okrętu. Z Nowego Jorku donoszą, że drodze z Cincinnati do Nowego Orleanu parowiec State of Missouri" trafił na rzece Ohio na skałę i zbił się. Sto osób skoczyło do wody; 37 z nich tonęło.

Bankructwo teatru. Teatr San Carlo w Neaolu zamknięto z powodu bankructwa.

Mord w wagonie. W Fontainebleau mężczyzna, jadący koleją, zastrzelił w *coupé* jadącą z nim kobietę i zranił dwie inne osoby. Po przybyciu pociągu a stację morderca zbiegł.

Feliks Faure, prezydent francuskiej rzeczypopolitej, jest katolikiem. Dziennik paryski *La Patrie* głasza jego metrykę chrztu, w której się okazuje, e Faure urodził się w Paryżu w 1841 r. z ojca ana, fabrykanta krzeseł i matki Adelajdy, z domu uissard. Rodzicami chrzestnymi byli Jan i Małgozata Rousselowie. Obrządku chrztu dokonał ks. Mailly, proboszcz przy kościele św. Wincentego a Paulo w Paryżu, na przedmieściu Saint Denis.

Sprzeniewierzenie. Kasjer stowarzyszenia robotniczego „Gemüthligkeit" w Kallenbergu pod Zwickau, skazany został za sprzeniewierzenie pieniędzy stowarzyszenia i fałszerstwo książek na rok więzienia. Był on jednym z przewódców socjalno-demokratycznych i za swoją ideą gardłował najgłośniej ze wszystkich.

Znieważenie kościoła katolickiego. Sąd ziemiański w Strassburgu skazał protestanckiego proboszcza Müllera w Monasterze, który nader lekceważąco wyrażał się o dogmacie nieomylności papieskiej, za znieważenie kościoła katolickiego na jeden dzień więzienia. W pierwszej instancji Müller otrzymał tę samą karę, sąd państwowy jednak zniósł wyrok i oddał sprawę sądowi strassburgskiemu, który potwierdził ten wyrok. Apelacji od niego już nie ma.

Śladami Bismarka. Berliński organ socjalistyczny *Vorwärts* (który już kilka tajnych rozporządzeń rządowych ogłosił) donosi o poufnym okólniku, polecającym ściśle kontrolować Związek Polaków, dnia 12. sierpnia r. z. w Bohum (miasto przemysłowe w Westfalji), tudzież stowarzyszenie św. Józefata (także polsko-katolickie).

O Feliksie Faure krąży już naturalnie mnóstwe rozmaitych *bons mots* i *jeux de mots* po bulwarach. Oto parę próbek iście francuskiego dowcipu, który się przełożyć nie da, bo jest grą słów. Pomiędzy dwoma przechodniami na ulicy:

X. Ten Faure wygląda na człowieka bardzo bogatego.

Y. Dlaczego?

X. Jakto — nie spostrzegłeś *cet aspect, qu'offre Faure* (*coffre fort* — kasa ogniotrwała).

Paryżanie, robiąc kalambur z jego imienia i nazwiska, powiadają, że nowy prezydent będzie bardziej szczęśliwy, niż silny (plus *felix* que *fort*). Inni znowu bawią się w etymologję i w nazwisku pierwszego dostojnika państwowego widzą dobrą dla sprawy socjalnej zapowiedź. Zmieniając *u* na *v*, z Faure'a można zrobić Favre'a, a Favre, jak wiadomo, pochodzi od *Faber*, co znaczy robotnik (ouvrier), że zaś *Felix* przekłada się na „szczęśliwy" (heureux), zatem imię i nazwisko prezydenta może być zamienione w okrzyk nadziei: „Heureux ouvrier!" A jednak socjaliści *en bloc* głosowali przeciwko niemu!...

Z życia towarzyskiego. Sobotni raut w pałacu sejmowym należał do najpiękniejszych w swoim rodzaju. Już o godz. 9. zapełniły się sale i prześlicznie w zieleń przybrane krużganki setkami zaproszonych, wśród których widzieliśmy reprezentantów wszystkich sfer towarzystwa. Książę, przybrany w strój polski, był, jak zawsze, nadzwyczaj uprzejmym gospodarzem. Po koncercie i kolacji rozpoczęły się tańce, które trwały do późnej godziny przy dźwiękach muzyki 30. pp.

W sobotę odbył się również ślub panny Jadwigi Kropiowskiej, córki znanego obywatela, z p. Kazimierzem Jakubowskim, współwłaścicielem znanej firmy księgarskiej Jakubowski i Zadurowicz. Związek małżeński pobłogosławiony został w kościele OO. Bernardynów przez ks. Golichowskiego w asystencji kleru i ks. kanonika Dawidowicza. Do ołtarza wiedli pannę młodą pp. Niewiadomski i Szatkowski, pana młodego panny Hupert i Lerska, starostował zaś młodej parze, brat pana młodego, sekretarz magistratu p. Karol Jakubowski.

W czasie ślubu wykonał chór „Lutni" śliczną kompozycję p. Niewiadomskiego, umyślnie na ten cel napisaną. Kościół zapełniony był po „brzegi."

Następnie podejmowali rodzice panny młodej orszak weselnych gości w salach hotelu Europejskiego, a że przyjęcie było świetne, dodawać tego nie potrzebujemy. Około biesiadnych stołów, zastawionych w dwóch salach, zgromadziło się przeszło 100 o ób. Pierwsze toasty wznieśli pp. Liberat Zajączkowski, delegat Michalski, Mozer i w. i. We wszystkich nich brzmiała serdeczna nuta szczerej przyjaźni dla obu łączących się rodzin.

Z niedzieli. Mniej od innych ożywioną była wczorajsza niedziela. Przyczyniła się do tego przedewszystkiem zamieć, którą łaskawe nieba znowu nas obdarzyły. Śnieg sypał prawie przez cały dzień bez ustanku, tamując komunikację i świeżo oczyszczone chodniki pokrywając znowu grubą warstwą białego puchu.

Zabaw publicznych nie było żadnych. W teatrze dawano popołudniu „Zbójców" Szyllera, wieczorem wznowienie sztuki ludowej „Kazimierz W. i Bruzda." Oba przedstawienia, szczególnie zaś popołudniowe, cieszyły się znacznem powodzeniem.

Na torach ślizgawkowych mimo zadymki było rojno i gwarno.

O obchodach narodowych, jakie onegdaj urządzono we Lwowie, piszemy na innem miejscu.

Obchody narodowe. Obok kaplicy pamiątkowej na Wulce odbył się onegdaj — jak corocznie — obchód narodowy, poświęcony pamięci poległych i straconych w walce o wolność w r. 1863. Pomimo zimna i zamieci zgromadziło się na ten obchód wiele publiczności, przeważnie młodzieży i kobiet. Po odśpiewaniu kilku pieśni narodowych, młodzież w pochodzie ruszyła ku miastu w towarzystwie policji, której jednak ten pochód stu kilkudziesięciu młodzieńców wydawał się tak groźnym dla bezpieczeństwa publicznego, że uznała za stosowne przy pomocy żołnierzy policyjnych młodzież rozpędzić.

Wieczorem odbyła się w „Skale" ku uczczeniu 32-giej rocznicy powstania styczniowego piękna uroczystość, złożona z przemówień patrjotycznych, śpiewów, muzyki i deklamacyj. Publiczność zebrała się am bardzo licznie.

Adres dla ks. Sapiehy przedstawia się pod względem zewnętrznym bardzo okazale. Olbrzymia księga, mieszcząca w sobie do 200.000 podpisów, już samym swym ogromem robi imponujące wrażenie. Jest oprawną w jasną skórę z amarantowemi wypustkami. Na przedniej okładce, 18 ctm. grubej, a ważącej pół centnara księgi o złoconych brzegach, umieszczono na oksydowanej tarczy orła zygmuntowskiego, prawdziwe arcydzieło rytowniczej sztuki z lwowskiej pracowni p. Drobiaka. Księga zamyka się na dwa pasy skórzane z wyciśniętym deseniem w rybią łuskę. Trudne zadanie introligatorskie podjęli na się panowie Gorski i W. Małecki, również lwowscy introligatorzy i wywiązali się z niego znakomicie. Całość o motywach i kolorach czysto narodowych robi prześliczne wrażenie. Księga mimo swego ogromu jest nadzwyczaj łatwą do otwierania i przejrzenia. Wewnątrz obciągniete amarantowym jedwabiem karty, mieszczą w sobie arcydzieło pana Juljusza Kossaka, prześliczną z całą życiową prawdą oddaną akwarelę.

U góry biały orzeł tuli skrzydły swemi do serca cztery winiety z widokami Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania, a pod napisem „Hołd księciu Adamowi Sapieże" tłum narodu wije wieniec zasłużonemu. — Nie brak tam żadnego stroju ni typu, począwszy od staropolskiego stroju kontuszowego, widzi się w tłumie wszystkie odcienia strojów narodowych i ludowych. Na drugiej karcie, u góry prześliczny widok kościuszkowskiej wystawy, kąpiącej się w promieniach zachodzącego słońca i początek adresu.

Znowu ograbienie dziecka. Do 7 letniej Keili Hiss, córki, domokrążcy przystąpiła wczoraj około godziny 11. przed połedniem w ulicy Żółkiewskiej jakaś dziewczyna — izraelitka, licząca około 14 lat, wzięła ją na ręce, pocałowała w twarz i obiecując dać lalkę, zaprowadziła ją do bramy jakiejś kamienicy. Tutaj usiłowała dziewczynce zdjąć z głowy chustkę, mówiąc, by w bramie zaczekała, a ona po chwili wróci i odda jej chustkę napowrót. Gdy dziewczynka sprzeciwiła się temu i zaczęła płakać, wówczas przyskoczył do niej jakiś chłopak izraelita liczący od 14 do 16 lat, przytrzymał ją za ręce, podczas gdy owa dziewczyna zdjęła jej z głowy chustkę i umknęła, poczem i ów chłopak się ulotnił.

Parę koni wartości 70 zł. skradziono onegdajszej nocy z otwartej stajni Jana Pawlika, włościanina z Kozic. Na ślad sprawców kradzieży dotychczas nie natrafiono.

Wydalił się z domu w ubiegłą środę i dotychczas nie powrócił Karol Zwiernicki, 13 letni chłopak, zamieszkały u Michała Kalitki, przy ulicy Leona Sapiehy pod l. 41.

Napad. Ofiarą brutalnego napadu stali się temi dniami Izaak Hand, zarządca herbaciarni przy ulicy Sobieskiego i jego domownicy. Dnia 24. b. m. napadli na mieszkanie Handa niejaki Mojżesz Simpel, wraz z członkami swej rodziny i innymi ludźmi w liczbie około 40 osób i pobili parobka Józefa Radwańskiego, oraz sługę Katarzynę Wójcik, tę ostatnią tak mocno, że obecnie leży chora w szpitalu i zachodzi obawa, by skutkiem pobicia nie umarła. Gdy Hand ujął się za swą służbą i przy pomocy innych ludzi napastników z mieszkania wyrzucił, wówczas ci powybijali mu okna, grożąc, że skoro się tylko pojawi na ulicy on lub który z jego sług — to ich ukamienują. Zarządzono potrzebne środki ażeby Handa i jego domowników ochronić od dalszych napadów. Dziwna rzecz, iż formalny taki zajazd mógł się zdarzyć we Lwowie i to w samem śródmieściu, a policja dopiero wczoraj, t. j. czwartego dnia otrzymała o nim wiadomość.

Z wozu, stojącego na podwórzu hotelu narodowego skradł wczoraj niejaki Michał Sowiński bundę parobka z Kopyczwoli Ilka Seniszyna. Sowiński wdział zaraz bundę na siebie i skrył się za saniami w tem samem podwórzu, a dostrzeżony i przytrzymany tłumaczył się, że bundę wziął tylko na chwilkę, aby się ogrzać i chciał ją potem zwrócić właścicielowi. Niestety policja tłumaczeniu temu nie dała wiary i pomieściła go w aresztach policyjnych.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 1. lutego r. b. otwartą zostanie w Wojniłowie (powiat kałuski) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym, stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Pouczające! Francuski *Journal officiel* wykazuje, że robotnicy kopalni stracili w roku 1893 wskutek strejków 10,000 000 franków zarobku, właściciele kopalń zaś 8,900.000 franków i musiano pół miljona ton węgla więcej, niż zwykle, sprowadzić z Belgji i Anglji; pieniądz ten poszedł za granicę.

W kasynie miejskiem w sobotę dnia 2. lutego r. b. wieczorek z tańcami.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na centową herbaciarnię przy ulicy Gródeckiej l 40 złożyli do rąk komitetu:

Pp Ignaca Rudnicka 3 zł., Franciszek Zandler 2 zł., Kobielkowa 1 zł., Platowski 1 zł., Sordys 1 zł , Zofia Kropiowska 5 zł , Bracia Wczelak 2 zł.

Na weteranów z roku 1863 nadesłało towarzstwo gimnastyczne „Sokół" w Gródku zebrane ze składki podczas nabożeństwa w kościele rz. kat. za poległych w obronie ojczyzny w roku 1863/4 braci naszych 13 zł. 65 ct.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył p. Kulanowski 1 zł.

Dla głodnych dzieci: P. dr. Kruszyński z Kulparkowa ze składek 4 zł. 20 ct.

Na dochód tow. im Dzieciątka Jezus odbędzie się w sobotę dnia 2. lutego w sali ratuszowej odczyt p. Adama Krechowieckiego p. t: „Tarłówna" obrazek historyczny z XVI. wieku. Piękny cel odczytu ściągnie niezawodnie liczną publiczność.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Lunatyczka", opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Bellini'ego. Drugi gościnny występ panny Julji Biondelli, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina; jutro w środę po raz szósty „Madame Sans Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.

Z teatru Na wczorajszy wieczór dano starą sztukę Majeranowskiego, „Kazimierz wielki, król chłopków". Patrjotyczna jej treść, poczciwa tendencja i ładna, lekka muzyka Słomkowskiogo, ilustrująca sztukę, zgromadziła wcale liczną publiczność, która bawiła się dość dobrze, jakkolwiek bardzo krótko, gdyż spektakl rozpoczęty o trzy kwandranse na ósmą, skończył się 10 minut po dziewiątej, ku wielkiemu niezadowoleniu górnych sfer.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank zaliczkowy we Lwowie. Pod przewodnictwem dra Skałkowskiego odbyło się w niedzielę walne zgromadzenie lwowskiego „Banku zaliczkowego. Dyrekcja (dr. Czyżewicz) przedstawiła sprawozdanie za rok 1894, który zaznaczył się poważnym wzrostem funduszów własnych, jak niemniej innych funduszów, w skutek czego kapitał obrotowy doszedł do 1,216.399 zł. 9 ct., t. j. o 215.695 zł. 76 ct. więcej, niźli w roku poprzednim. Na wzrost ten wpłynęło w pewnej mierze zlanie się funduszów Towarzystwa zaliczkowego, którego likwidacja została dokonaną na podstawie zestawienia rachunkowego z 30. czerwca 1894 r., wykazującego 38.194 zł. 17 ct. w funduszu obrotowym tak w stanie czynnym, jak biernym. Na podstawie cesji przyjął bank zaliczkowy na swój rachunek wszystkie aktywa byłego towarzystwa zaliczkowego, a zarazem i pasywa, między któremi mieścił się fundusz rezerwowy w kwocie 22.068 zł. 5 ct. Tym sposobem zostało dokonane ostateczne przeistoczenie się dawniejszego towarzystwa zaliczkowego z nieograniczoną poręką w stowarzyszenie o poręce ograniczonej Liczba członków wynosiła do 1.777. Na udziały, deklarowane w wysokości 247.900 zł., wpłaciło tych 1.777 członków 135.954 zł. 10 ct. 54·84% kwoty deklarowanej i 76 zł. 50 ct. w przecięciu na jednego członka. Fundusz rezerwowy wynosił z dniem 31go grudnia 1894 r. 31.026 zł. 75 ct. Cały ulokowany jest w papierach wartościowych: w 4% listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego i w listach hipotecznych Banku krajowego, tudzież w jednej akcji Banku ziemskiego w Poznaniu na nominalną kwotę 1.000 marek. Fundusz ten przedstawia obecnie 22·82% wpłaconych udziałów. Wkładki na rachunek bieżący i lokacje wynosiły z dniem 31go grudnia 1894 534 534 zł. 93 ct. Na wkładki te złożyli się: członkowie z kwotą 118.324 zł. 51 ct., nie-członkowie 172.363 zł. 47 ct., instytucje i różni 243.846 zł. 95 ct. Z kredytu bankowego korzystano w galicyjskiej kasie oszczędności na 157 sztuk weksli 261.620 zł., w banku austro-węgierskim na 92 sztuk weksli 123 800 zł., w banku krajowym na 52 sztuk weksli 100.000 zł., czyli razem na 331 sztuk weksli 485.420 zł. Stosunek kapitału obcego do własnego przedstawia się, jak 6 : 10 : 1. Pożyczek wekslowych udzielono 5.779 na 2,906.831 zł. 76 ct. (o 166.000 więcej, niż w r. 1893). Pożyczek na skrypty dłużne udzielono na kwotę 917.375 zł. 28 ct. Ogólny obrót kasowy dosięgał cyfry 14,384.026 zł. 18 ct., podczas gdy w roku 1893 wynosił 11,908.335 zł. 95 ct., a czysty zysk 16.280 zł. 9 ct.

Stosownie do wniosku rady nadzorczej, wydzielono z niego nasamprzód 10% do funduszu rezerwowego, $4\frac{1}{2}$% dla udziałów, a nadto $1\frac{1}{2}$% superdywidendy, razem tedy udziały otrzymają 6%. Na tantjemy dla urzędników i sług, zgodnie ze statutem, wypadło 3.112 zł. 77 ct. Prócz tego, na fundusz zaopatrzenia urzędników towarzystw zaliczkowych przeznaczono 150, dla schroniska brata Alberta 50, na budowę domu politechników 150, na gimnazjum polskie w Cieszynie 400 i dla tow. uczestników powstania z r. 1863/4 50 zł. Reszta czystego zysku 3 760 zł. pozostała jako rezerwa na pokrycie ewentualnych strat. Do rady nadzorczej zostali wybrani (ponownie): Skałkowski, dr. Głąbiński, Romanowski Erazm, Słotwiński Wiktor i Niemczynowski Stanisław, a świeżo: Krzem Edmund i Jan Schuman.

Dyrekcja kolei państwowych. Północno-niemiecko-galicyjsko-południowo-zachodni rosyjski ruch graniczny. Uzupełnienie postanowień taryfowych. Na stronicy 18. ważnego od 1. sierpnia 1894 roku dodatek III. do taryfy towarowej należy po pierwszym ustępie dodać: Zezwala się, ażeby posyłki jaj, które z Rosji koleją do Podwołoczysk przychodzą, aż do dalszego przewozu w przeciągu przepisanego terminu także po za obrębem kolejowym w prywatnych magazynach składane były.

Przy ponownem nadaniu takich w prywatnych magazynach złożonych posyłek, winien nadawca celem udowodnienia rosyjskiego pochodzenia tychże przedłożyć list przewozowy rosyjski do Podwołoczysk opiewający na podstawie którego ma naczelnik stacji w liście przeznaczonym do dalszego przewozu potwierdzić rosyjskie pochodzenie posyłki. Postanowienie to wchodzi natychmiast w życie

Zaprowadzenie nowej taryfy dla bezpośredniego przewozu osób i pakunków między Dreznem (Nowe i Stare miasto) a Lwowem

Z dniem 15. stycznia b. r. zaprowadzone zostały bezpośrednie bilety do jazdy między Dreznem (Nowe i Stare miasto) a Lwowem i odwrotnie przez Görlitz, Wrocław, ważne dni pięć. Również odbywać się będzie w tejże stacji bezpośrednia ekspedycja pakunków.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Wojskowy magazyn prowiantowy zamierza zabezpieczyć sprzedaż otrębów żytnich, mających się uzyskać w czasie od 1. listopada 1894 do 30. września 1895 roku, a dotycząca rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 1. lutego 1895 roku, o godzinie 10. przed południem w kancelarji tegoż wojskowego magazynu prowiantowego.

Bliższe warunki tejże sprzedaży można przejrzeć w biurze izby handlowej i przem.

Ostatnie wiadomości.

Z Tryostu donoszą pod dniem 28. stycznia: Z powodu urodzin cesarza niemieckiego odbyło się wczoraj na niemieckim statku, przeznaczonym do ćwiczeń marynarzy wojskowych uroczyste nabożeństwo, na którem byli obecni: Namiestnik z małżonką, konsul niemiecki, burmistrz, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych. Po nabożeństwie odbyło się u dowódcy statku śniadanie, podczas którego komendant okrętu wzniósł toast na cześć cesarza i złożył wyrazy głębokiej czci dla cesarza, co wszyscy zebrani przyjęli trzykrotnem: *Hurra!*

Następnie wzniósł toast namiestnik Tryjestu. Powitawszy w przemowie swej dowódcę i oficerów okrętu niemieckiego, mówił o miłych wspomnieniach, jakie pozostawiła bytność niemieckich cesarstwa w Abbazji i w gorących słowach wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego, cesarzowej i całej rodziny. Toast ten przyjęto pełnymi zapału okrzykami, a orkiestra zaintonowała hymn. — Podczas śniadania nadeszła także depesza powitalna od admirała br. Sternecka. Do wódca statku niemieckiego, Weterschein, odpowiedział: „Prawdopodobnie przez długi jeszcze czas zażywać będziemy pokoju, gdybyśmy jednak mieli być powołani pod broń, walczyć będziemy ramię przy ramieniu z marynarką austro węgierską. Marynarka ta i jej wodzowie niech żyją!"

O składzie gabinetu Ribota nadchodzą następujące wiadomości: Ribot runął wskutek sprawy panamskiej i nie występował publicznie. Dopiero dyskusja nad wyprawą madagaskarską spowodowała go do wystąpienia, a że został dobrze przyjęty, więc Faure zdecydował się teraz powierzyć mu utworzenie gabinetu, co się też Ribotowi udało do pewnego stopnia. Minister spraw wewnętrznych Leygues, adwokat i poeta, ma lat 38 i był już w r. 1894 ministrem. B minister finansów, a obecnie oświaty Poincarré jest z zawodu adwokatem i ma lat 35. Senator Trarieux, minister sprawiedliwości, ma lat 44, również adwokat, mowca pełen zapału jest powszechnie lubiany. Był obrońcą Raynala w procesie o oszczerstwo i zyskał wyrok na oszczercę Denayrouse'a. Chantemps, Sabaudczyk, jest lekarzem i ma lat 45, uchodzi za specjalistę w sprawach marynarki. Lebon, lat 36, dziennikarz i publicysta, spokojny mowca, wielki przyjaciel Ribota. Hannotaux, dyplomata z zawodu, ma lat 40 i spełniał już niejednokrotnie misje dyplomatyczne. Gadot jest lekarzem, senatorem i uchodzi za umiarkowanego republikanina. Dupuy-Dutemps, adwokat prowincjonalny ma lat 48, dobry i pilny sprawozdawca, ale nic więcej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż 28. stycznia. Nowy gabinet przedstawia się, jak następuje: Ribot prezydjum i skarb, Leygues sprawy wewnętrzne, Poincarré oświata, Trarieux sprawiedliwości, Chautemps kolonje, Lebon handel, Hanotaux sprawy zewnętrzne, Gadot rolnictwo, Dupuy-Dutemps roboty publiczne. Teki wojny i marynarki pozostały na razie nieobsadzone.

Paryż 28. stycznia. Prasa wita w ogólności nowy gabinet przychylnie i wyraża do niego zaufanie. Nowy gabinet ma wystąpić z wnioskiem o amnestję dla politycznych przestępców.

Paryż 28. stycznia. Wczoraj odbyła się pierwsza rada gabinetowa pod przewodnictwem prezydenta rzeczyposp. Faure'a Na radzie tej uchwalono tekst orędzia prezydenta do izb. Oświadczenia ze strony ministerstwa nie będzie żadnego, lecz tylko rząd przy sposobności odpowiedzi na interpelację Gobleta wypowie swe zdanie w ogólności o polityce zagranicznej. Minister sprawiedliwości postawi wniosek o amnestjonowanie politycznych skazańców.

Gabinet postanowił połączyć ministerstwa wyznań i oświaty w jedno.

Tekę wojny ofiarowują jenerałowi Herve.

Paryż 38. stycznia. Król Aleksander serbski przybył tutaj. Na dworcu oczekiwali go: Milan, członkowie serbskiego poselstwa, zastępca prezydenta i minister spraw zewnętrznych.

Petersburg 28. stycznia. Giers minister spraw zewnętrznych, umarł wczoraj.

Mikołaj Karłowicz Giers, sekretarz stanu i rzeczywisty tajny radca pochodził ze szwedzkiej rodziny, osiadłej w Finlandji. Urodził się d. 9. maja 1820 r., ukończył liceum w Carskiem Siole i po wstąpieniu do ministerstwa spraw zewnętrznych został przydzielony do departamentu dla spraw azjatyckich. Podczas wojny krymskiej był szefem kancelarji jeneralnej komisji w Mołdawji i na Wołoszczyźnie, w r. 1857 w Bessarabji. Po kilku latach służby dyplomatycznej na Wschodzie, a następnie w Bernie i Sztokholmie, powołany został w r. 1875 do Petersburga, gdzie jako towarzysz ministra spraw zewnętrznych otrzymał przedewszystkiem polecenie zreformowania konsulatów rosyjskich. Następnie objął Giers pertraktacje z poselstwami. W r. 1878 traktował z Anglją o Afganistan i w r. 1881 o Merw. Jednocześnie załagodził po kilkoletnich paktowaniach konflikt z Chinami o terytorjum Kuldsza, przypieczętowany traktatem z dnia 23 lutego 1881 r. Jako przedstawiciel Rosji brał udział w kongresie berliński.

Gdy 84-letni ks. Gorczakow opuścił stanowisko ministra spraw zewnętrznych, obdarzył niem Giersa Aleksander III. d. 9. kwietnia 1882, w czem opinja publiczna widziała oznakę pokojową.

Petersburg 28. stycznia. Dzienniki poświęcają Giersowi zaszczytne wspomnienia.

Nowoje Wremia nazywa go germanofilskim politykiem, *Nowosti* zaś wysławiają go za to, że w r. 1887 przeszkodził wybuchowi wojny.

Petersburg 28. stycznia. Wczoraj odbyła się panichida przy trumnie Giersa; car Mikołaj był obecny na nabożeństwie.

Petersburg 28. stycznia. *Nowosti* donoszą z Oddessy, że car potwierdził projekt ministra finansów, według którego w odesskiej szkole handlowej liczebny stosunek uczniów żydowskich do chrześcjańskich ma być równy stosunkowi kupców żydowskich do chrześcjańskich.

Petersburg 28. stycznia. Przybył tutaj z powrotem na swoje stanowisko jenerał Werder ambasador niemiecki.

Moskwa 28. stycznia. Przejeżdżał tędy wczoraj jeneral Kuropatkin nadzwyczajny poseł carski do szacha perskiego.

Londyn 28. stycznia. Ogólnie sądzą, że rozwiązania parlamentu należy oczekiwać w tych dniach. Powodem tej pogłoski jest ponowne a niespodziewane zupełnie zwołanie rady gabinetowej.

Berlin 28. stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie do magistratu berlińskiego, w którem cesarz ofiarowuje miastu sprawione za prywatne swe pieniądze pomniki ks. brandenburgskiego i króla pruskiego, dla uczczenia 25-tej rocznicy zwycięstwa. Pomniki te staną w Thiergartenie.

Rzym 28 stycznia. Crispi cofnął swoją skargę o oszczerstwo przeciwko dyrektorowi banku rzymskiego Mazzino.

Stambuł 28. stycznia. W komisji dla spraw armeńskich zasiadają z europejskich delegowanych: Shipley, angielski — Vilbert francuski — Przewalskij rosyjski pełnomocnik. Komisja będzie miała główną kwaterę w Muszu i tam też będzie przesłuchiwać świadków.

Waszyngton 28. stycznia. Komisja senatu oświadczyła się przeciwko wydzierżawieniu Anglji jednej z wysp hawajskich w celu położenia liny telegraficznej pomiędzy Australją a Kanadą

Waszyngton 28. stycznia. Skarb państwowy posiada obecnie do rozporządzenia w złocie 22 miljony dolarów w monecie i przeszło 48 miljonów w sztabach. Obecnie posłano 23 miljony do wybicia do mennicy w Filadelfji. Rezerwa złota wynosi 63 miljonów dolarów, z tego 47 miljonów w sztabach.

Wiedeń 28. stycznia. *Neues W. Tagblatt* donosi, że cesarz odjedzie 6. lutego na przylądek św. Marcina koło Mentony i zabawi tam do końca lutego.

Wiedeń 28. stycznia. Prezes węgierskiego gabinetu, Banffy, był wczoraj długo na audjencji prywatnej u cesarza, poczem składał wizyty wszystkim ministrom i dostojnikom dworskim. Wieczorem był Banffy na obiedzie dworskim.— Minister finansów, Lukacs, konferował dwukrotnie z Plenerem w sprawach finansów i porozumiał się z nim zupełnie.

Szegedyn 28. stycznia. Policja przedsięwzięła rewizję u znanych socjalistów tutejszych i zabrała wiele pism podburzających. Trzech agitatorów przybyłych z Alfoeld aresztowano. Gdy ich zaprowadzono na ratusz, kilkudziesięciu robotników udało się za nimi i przybrawszy groźną postawę, żądało ich wypuszczenia. Policja rozpędziła tłum i zaaresztowała trzech przywódców.

Petersburg 28. stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza nominację Szyszkina tymczasowym kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż 29. stycznia. Orędzie prezydenta zawiera wezwanie do wszystkich republikanów, aby się zjednoczyli.

Jenerał Jamont odmówił przyjęcia teki ministerstwa wojny.

Wiedeń 28. stycznia Na dzisiejszy koncert Bronisława Hubermanna wszystkie bilety rozchwytano, płacąc dziesięciokrotną cenę.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 24. stycznia godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	413·1/8	Wied. losy	176·75
Alpiny	92·60	Akcje tyton.	232 —
Kredyty węg.	503·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 75
Anglobanki	183·50	Elbethale	273·75
Uniony	316 50	Länderbanki	282 80
Ludwiki	218 50	Renta zł. węg.	124·90
Nordbany	349 50	Bankvereiny	156·80
Lombardy	104·87	Wspólna rentap.	100 75
Losy tureckie	74·—	Ruble	133·1/8
Staatsbahny	396·—	100 marek niem.	60 50
Czerniowieckie	299·—	Napoleond'ory	9·85
Gal. obl. prop.	97·80		

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 stycznia 1895

HOTEL ZORZA. A. hr. Tyszkiewicz, B. Kosielski z Podola ros W. dr. Lisowski z Krakowa. R. Wierzchleyski ze Stawczan A. Wiktor z Załuża. J Rakowski z Hermanowic. M. Wassilko z Bukowiny. W. Zachwałowicz z Warszawy. J. Uhrl z Kijowa.

GRAND HOTEL Hr. M Dzieduszycki z Drohobycza. L. Zdarowicz ze Sehodniey. E. Kanitz, L. Herzl S. Kohn z Wiednia M. Mirkowicz z Krakowa. S. Singer z Wiednia. D. Kreppel z Drohobycza. F. Funkl z Ołomuńca. Dr. F. Kolischer z Wiednia J. Biedron z Przemyśla R. Wybranowski z Uszkowic.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Występ panny **Julji Biondelli** oraz pp. **Aleks. Myszugi, Juljana Jeromina**

Lunatyczka

opera w aktach, a 4 odsłonach Bellini'ego.

OSOBY:

Hrabia Rudolf	Jeromin
Teresa, wdowa	Skalska
Amina, jej córka	Biondelli
Elwin	Myszuga
Lizetta	Kasprowiczowa
Aleksy	Łomińsk
Notarjusz	Mielnik

Wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w Szwajcarji

Jutro „Madame Sans Gêne" komedja w 4 aktach Wikt. Sardou i E. Moreau.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19.

Masło stołowe, świeże, smaczne ze słodkiej śmietany 5 kilogr. paczka franco zł 3·90 ct za zaliczką wysyła S. Porn. Podhajce 52

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. R. w Kruszelnicy ad Stryj poste restante. 37

Stroiciel fortepianów fachowo uzdolniony przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsyłać do księgarni i składu nut Wnych pp. Jakubowskiego i Zadurowicza. 48

Magistra farmacji poszukuje natychmiast apteka w Tyśmienicy.

Pompa centryfugalna do wody mało używana, średnica rury tłoczącej 5 cal jest do sprzedania. Obejrzeć można w fabryce Wg. Machana, ul. Bema.

Folwark 136 morgowej gleby pszennej przy gościńcu blisko dworca kolejowego z budynkami w dobrym stanie zaraz do sprzedania. Wiadom. się bliższa u adwokat. dr. Steczkowskiego, we Lwowie, ul. Kościuszki l. 4. 56

400 zł. nagrody temu, kto znajdzie mi posadę samodzielnego gospodarza na jednym lub kilku folwarkach w kraju lub zagranicą. Wszelką kwalifikację fachu rolniczego poważną rekomendację przedłożyć mogę. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje Biuro Gazet Olszewskiego, Lwów. 53

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	**5·55**	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·08	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·18	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	**5·21**	—
Ze Sokala	—	—	8·24	**5·21**	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenscа, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serenscа, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *Znajduje się we wszystkich aptekach.*
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**
Rigollot

— Ah! dzień dobry. Jakże zdrowie szanownej pańskiej małżonki?
— Ma migrenę.
— O! Jakże jej żałuję! I od czegoż zaczyna się migrena?
— Od czego się zaczyna, nie wiem, nie wiem, że kończy się stale rachunkiem krawcowej...

Zlecenia giełdowe

wykonujemy jak najrzetelniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.

Rady i informacje

w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.

Wreszcie polecamy się do

Zakupna i sprzedaży

wszelkich papierów wartościowych jak **listy zastawne, prjorytety, losy i t. p. ostatnie także na spłaty ratalne** po najprzystępniejszych cenach

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie. plac Halicki liczba 1.

NA PACZKI
Konfitury słoik 50 ct. Wyśmienity wydatny i bezwonny **Smalec** 1 kilgr. 63 ct. **Słonina** 1 kilgr. 63 ct. grubo śliczna tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

— Niechno pan tak Chińszykom nie ubliża!
— Dlaczego pana to tak żywo obchodzi?
— Bo my wszyscy jesteśmy Chińczykami.
— Cóż znowu!
— Czyż nie dążymy wszyscy do „państwa niebieskiego“.

Rutynowany buchalter

z ukończoną szkołą handlową z korespondencją handlową w języku polskim i niemieckim dokładnie obznajomiony, życzy sobie swoją obecną posadę zmienić. Posiada najlepsze świadectwa i polecenia.
Zgłoszenia przyjmuje: **H. R.** Przemyśl, poste restante.

Maszyny do szycia

wybrane z 60ciu fabryk zagranicznych i wiedeńskich ręczne Singera po 25, 36, 40, 48 i 50 zł. nożne Singera po 27, 42, 50 i 65 zł. ratami po 4 zł. miesięcznie, gotówką 10% taniej na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru — natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 zł., takie same kosztują w moim handlu po 42 zł.

Józef Iwanicki
Lwów, Hotel Żorża

Na karnawał!

KOSZULE frakowe
najmodniejsze
oraz
Rękawiczki i Krawatki balowe
tylko
W MAGAZYNIE
„A' LA VILLE DE PARIS“
Lwów, plac Halicki 2.

Świeży transport
HERBATY
Chińsko-Rosyjskiej
poleca po cenach bajecznie niskich
HANDEL HERBATY
Jana Baczyńskiego
we Lwowie ulica Akademicka l. 3.

1/2 kl. Congo cesarskiej	zł. 1·60
1/2 „ Familijnej mięszanki	„ 1·80
1/2 „ Melange królewskiej	„ 2·—
1/2 „ Imperjal czarnej	„ 2·40
i wyżej.	
1/2 „ Wysiewek własnych z powyższych herbat	„ 1·40

Wszystkie me herbaty począwszy od najtańszego gatunku odznaczają się miłą aromatyczną wonią i silnie naciągają, tak, iż wystarczy próba 1/8 kl., z któregokolwiek gatunku, by módz się przekonać o niezwykłej dobroci, jako też bajecznie niskiej cenie konkurencyjnej. Przy zakupnie 2 kl. na raz, daję miejscowym 2 procent opustu, na prowincję zaś wysyłam franco do każdej stacji pocztowej.

RUM

Najprzedniejszy prawdziwy bremski Cuba 1 butelka zł. 1·10.
Najprzedniejszy prawdziwy Jamajka 1 butelka zł. 1·30.
Najprzedniejszy prawdziwy Jamajka stary aromatyczny 1 butelka zł. 1·60.
Najprzedniejszy prawdziwy Jamajka ananasowy 1 butelka zł. 2·40.
Najprzedniejszy prawdziwy Old Arac de Goa (biały) zł. 2·50.

Wszystkie towary korzenne i delikatesy poleca po cenach najniższych jedynie tak tanio *Jan Baczyński* ulica Akademicka l. 3.

WILLIAMSA

PLASTER PORUJĄCY

Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1?37 1—19

Reumatyzmowi, podagrze,
Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom bioder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów,
w ogólności jako
nieprześcigniony środek ból uśmierzający.

Zastosowanie bardzo czyste i wygodne, nie jak uciążliwe wcierania, olejne maście i t. d.

Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem“, pod „złotym jeleniem“ **we Lwowie**; pod „złotym orłem“ **w Tarnopolu**; apt. pod „baranikiem“ **w Krakowie**; apteka Józefa Alexiewicza **w Samborze**; oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salwator apotheke“ w Preszburgu.**

Do zauważania. Próbóją często, przy zakupnie Williamsa porującego plastra, wciskać publiczności inny plaster, zupełnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak **prawdziwe Williamsa plastry porujące** powyższej marki ochronnej (3 figury).

Fortepiany i pianina
z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancją — poleca
Klaudja Markiewiczowa
Lwów, ulica Teatralna l. 8, II. piętro, (plac św. Ducha). Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów. Koncesjonowana szkoła muzyczna w III. oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry.

Jan Wodecki,
notarjusz w **Przeworsku**, poszukuje **koncypienta**. — Kompetenci maja przedłożyć świadectwa i wykazać ciągłość zatrudnienia od chwili ukończenia studjów. — Potrzebny jest także **kancelista** do spisywania akt spadkowych. Posada stosowna dla pensjonowanych kancelistów sądowych.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 »; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25; flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA: Flakon rostworu.... 5 »; 1/2 flakon rostworu. 2 75; Flakon cukierków... 3 »
SZALGINA jest najskuteczniejszym, najmniej szkodliwym i najsilniejszym środkiem leczniczym
PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.**

— Proszę cię — rzekła pani Gogelmoge do swego męża — dlaczego dawniej do twego szwagra, a mego brata pisałeś zawsze: Kochany Dawidzie, a teraz piszesz: Szanowny Panie Dawidzie!
— Widzisz moja droga, mnie się zdaje, co on nie tęgo stoi w interesach, więc go nie można dopuszczać do poufałości.

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska 143,
ogłasza, iż **najpoczytniejszego** dziś **autora**
Wincentego hr. Łosia
wyszły następujące powieści:
(do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicji.)

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1	„ 80
Wilma	1 „	„ 1	„ 80
Hrabia — Starosta, II. wyd.	2 „	„ 3	„ 60
Jędrzek, 1893	1 „	„ 1	„ 20
Linoskoczka, 1893	2 „	„ 2	„ 40
Wczorajsi, serja I., 1893	1 „	„ 1	„ 50
Nokturn Szopena, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Tajemnica 5. pułku węgierskich huzarów, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2	„ 40
próca tego **najświeższe nowości:**			
Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2	kop. 40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1	„ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „	„ 3	„ —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	„ 2	„ —

NIEWDZIĘCZNA. — Twój narzeczony, jak słyszałem, opiewa cię i wielbi w poematach.
— Dziwny, doprawdy, człowiek!.. co mu z tego, sam spędza nad tem noce bezsenne, a mnie tem czyni śpiącą.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Liebig'a Company
EKSTRAKT MIĘSNY
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy
Główny skład ... **Karol Berck**, c.k. austr. wyłączny dostawca w Wiedniu, I. Wollzeile 9.
Do nabycia we wszystkich handlach towarów korzennych ... i aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Niedawno zmarły we Włoszech powieściopisarz angielski, Robert-Ludwik Stevenson, kazał się pogrzebać na szczycie góry wysokiej 1.300 stóp. Doprawdy dziwny wyjątek! Nasi nowożytni powieściopisarze lubią przebywać więcej na nizinach.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Zarząd Fabryki Mąki kościanej i Wyrobów Chemicznych
Romana Hr. Drohojowskiego
w Krukienicach 1133 1—1
poleca na wiosenny sezon
Superfosfaty i inne sztuczne nawozy
po nizkich cenach i korzystnych warunkach spłaty.
Łaskawe zlecenia jak i wszelkie korespondencje uprasza się nadsyłać **do Zarządu Fabryki, Mościska, Dworzec kolei.**

— Niech mnie pani weźmie do siebie na matkę, ja jestem bardzo światowa osoba, jak potrzeba to i po francuzku z hrabią pogadam i służącę od ostatnich zwymyślam.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

1/2 kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k. —·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„ —·90
Ceylon zielona	10·—	„ 1·—
„ „ przednia	10·40	„ 1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Franciszek Jan Kwizda,
ces. i król. austr. węg. i król. rumuń. dostawca nadworny.

Od 30 lat w używaniu **w masztarniach nadwornych** oraz **w większych stajniach wojskowych i cywilnych dla wzmocnienia** przed i po **wielkich utrudzeniach w wypadkach skręcenia, zerwania, zesztywnienia, ściegnień** itd., uzdalnia konia **do trenowania.**

Kwizdy płyn restytucyjny
Woda do mycia dla koni. 1023 1—1
Cena flaszki 1 zł. 40 ct.
Skład główny: Apteka okręgowa w Kornenburgu pod Wiedniem.

Należy uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie
Kwizdy płynu restytucyjnego.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

J. ANDĚLA
nowo odkryty zamorski proszek
zabija z pewnością:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.
Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Znak ochronny.

Fabryka i wysełka dla całego świata w draguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem“ w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK J. Hescheles apt., A. Lippa. GLINIANY: A. Hełm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Radler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Düll. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. A. W. Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz. TARNÓW: W. Simek, A. Berger, W. Millner, S. Steissenberg i M. Adler apt. STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Horowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz, ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1770 1—8

Nie ma obawy 503 — 37
przed praniem

patentowanego
mydła z murzynem
patentowanego
mydła z murzynem
patentowanego
mydła z murzynem
patentowanego
mydła z murzynem
patentowanego
mydła z murzynem

Przy użyciu pierze się 1000 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie.
Przy użyciu utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.
Przy użyciu pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy.
Przy użyciu niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia.
Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.
Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku.
Do nabycia w większych sklepach korzennych.
Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngasse 6.**
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattr